Nr. 360. We Lwowie Czwartek dnia 29 Grudnia 1898 r. Rok XXXI.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienie o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.
Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia $1^{1}/_{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9. zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Angji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

„DZIENNIK POLSKI"

rozpoczyna z dniem 1 stycznia 1898

XXXII

rok istnienia i służby publicznej.

„DZIENNIK POLSKI"

wychodzi codziennie, nie wyłączając niedziel i świąt, dając swym czytelnikom 362 numerów rocznie. *Dziennik Polski* ma dwa wydania: *wieczorne*, dla prenumeratorów zamiejscowych i *poranne* dla Lwowa. We Lwowie wychodzi *Dziennik* o godzinie 8 rano, na prowincję zaś wysyłany bywa wieczornymi pociągami.

W ten sposób tak jedni jak i drudzy czytelnicy obsłużeni są spiesznie i dokładnie.

Dziennik Polski nie goni za sensacją kosztem prawdy, ale z zadowoleniem skonstatować można, że jego informacje o każdym ważniejszym fakcie są wyczerpujące, dokładne, pewne i spieszne.

Zwłaszcza czytelnicy zamiejscowi musieli zrobić spostrzeżenie, że *Dziennik* w stosunku do innych pism ma najwcześniejsze wiadomości telefoniczne i telegraficzne. Zwracamy też uwagę na znacznie rozszerzony dział wiadomości z zakresu ruchu handlowego i gospodarskiego, który w miarę potrzeby ulepszać będziemy.

Dział powieściowy zajmuje w *Dzienniku* poważne miejsce. O ile materjał redakcyjny pozwala, znajdują się w piśmie z reguły trzy felietony — z których jeden zajmuje zawsze powieść oryginalna. Obecnie rozpoczniemy druk znakomitej powieści Rodziewiczównej pt.

„MAGNAT".

Dla odcinku naszego pisma pozyskaliśmy prócz Rodziewiczównej, pp.: Abgar-Sołtana, Gawalewicza, Glińskiego, Zaleskiego Kazim., tudzież p. Zofję Kowerską, których utwory w roku przyszłym drukowane będą. Jedną z najbliższych nowości w odcinku naszego pisma, będzie powieść Verytusa pt.

„Z PAMIĘTNIKÓW PAJĄKA"

rzecz nadzwyczaj barwna, opowiedziana na tle praktyk lichwiarskich i bezprzykładnego wyzysku biednych „much" przez „pająki".

Oprócz tego pojawia się co tygodnia w niedzielnym numerze kronika niedzielna pióra p. **Kazimierza Bartoszewicza**, Kroniki te już zdobyły sobie uznanie naszych czytelników!

Nadto — również — co niedziela daje *Dziennik Polski* bezpłatny dodatek powieściowy objętości całego arkusza. W dodatku tym po ukończeniu obecnie wychodzącej powieści, drukować będziemy jedną z najpiękniejszych powieści francuskich p. t. **„Z czasów rejencji."**

„DZIENNIK POLSKI"

kosztuje

we Lwowie:	na prowincji:
kwartalnie zł. 4·50 ct.	kwartalnie zł. 6·— ct.
miesięcznie zł. 1·50 ct.	miesięcznie zł. 2 — ct.

(Za przesyłkę do domu miesięcznie 20 ct.)

Prenumeratorowie „Dziennika Polskiego" mogą nadto prenumerować

po zniżonej cenie

najlepsze pismo dla kobiet (wraz z krojem i dodatkiem powieściowym)

„BLUSZCZ"

po cenie:

we Lwowie:	na prowincji:
kwartalnie zł. 1·50 ct.	kwartalnie zł. 2·40 ct.
miesięcznie zł. —·50 ct.	miesięcznie zł. —·80 ct.

Prasa rosyjska o Mickiewiczu.

Jednem z pierwszych pism rosyjskich, które naszemu wieszczowi poświęciły kilka słów wspomnienia i oceniły go zupełnie bezstronnie — są *St. Pietierburgskija Wiedomosti*. W dzienniku tym znajdujemy bardzo obszerny artykuł o Mickiewiczu, napisany ze zrozumieniem przedmiotu, nie judzący i nie burzący, lecz przeciwnie oddający w zupełności hołd temu, któremu on się słusznie należy. Nie znajdujemy tam przesady w pochwałach, nie znajdujemy też zachwytu — widzimy tylko proste oddanie sprawiedliwości polskiemu poecie, a to na szpaltach organu rosyjskiego znaczy, zwłaszcza w dzisiejszych czasach, bardzo wiele.

„Literatura polska — piszą więc *St. Pietierburgskija Wiedomosti* — święci dziś setną rocznicę urodzin największego ze swych poetów. Do tej uroczystości przyłącza się naturalnie nietylko cała Słowiańszczyzna, ale i cały świat cywilizowany, ponieważ Mickiewicz błyszczy nietylko jako jasna gwiazda pierwszej wielkości na niebie poezji słowiańskiej, ale zajmuje wybitne stanowisko i wśród świateł poezji ogólno-ludzkiej. Są takie nazwiska, w których niejako zogniskowane są najwięcej zasadnicze, najcharakterystyczniejsze narodowe i ogólno-ludzkie rysy poetyckiej twórczości tego lub owego narodu — nazwiska, których samo brzmienie wywołuje natychmiast zupełnie określone, typowe, rzec można, skoncentrowane wyobrażenie o siłach twórczych tego narodu i o jego stosunku do ludzkości. Takiem jest nazwisko Puszkin dla Rosjan, Schiller dla Niemców, Byron dla Anglików, Hugo dla Francuzów — takiem jest nazwisko Mickiewicza dla Polaków. W każdym z tych poetów jaskrawe ucieleśnienie narodowego typu zlewa się z kierującemi ideami współczesnej im epoki i z żywiołem tego czegoś wiecznego i nieprzemijającego, który stanowi podstawę ich majestatu; każdy z nich przy pomocy swych natchnionych utworów wprowadza nas w najskrytsze tajniki duszy narodowej i jednocześnie odkrywa przed nami nowe, szerokie widnokręgi myśli i uczucia, dostępne dla każdego, niezależnie od narodowości i epoki — nowe obrazy wiecznej, nie więdnącej nigdy piękności, stanowiącej majątek całej ludzkości.

Przy pierwszem zaznajomieniu się z utworami polskiego poety, przy pierwszem wejrzeniu na jego portret czuć zupełnie określony nastrój. „Wiele dumań i cierpień biło z jego lica — raczej litewskiego niż polskiego — powiada jeden z pisarzy rosyjskich, który widział Mickiewicza w Paryżu. — Ogólne wrażenie jego postaci — głowy z bujnymi, siwymi włosami i znużonym wzrokiem — wyrażało przeżyte nieszczęście, znajomość z bólem wewnętrznym, egzaltacją boleści; był to plastyczny obraz losów Polski.

W dalszym ciągu zajmuje się autor artykułu p. *P. M.* życiorysem naszego wieszcza, a mówiąc o jego pochodzeniu, powiada, iż pochodził z tej drobnej szlachty, „która od początku bieżącego wieku i do dziś dnia dawała i daje polskiemu społeczeństwu całe setki działaczy cywilizacyjnych — nauczycieli, literatów, prawników, lekarzy, techników, agronomów — posiadających silny wpływ na cały bieg umysłowego życia kraju."

Następuje charakterystyka dzieł Mickiewicza, czem zajmiemy się w następnym artykule, a pracę swoją kończy autor następującemi słowy:

„Pomimo tego narodowego znaczenia, pozostaje Mickiewicz wielkim poetą i dla całej ludzkości, jako natchniony piewca przyrody i głębokiego nastroju duchowego — miłości radości, bólu i cierpienia, nadziei i rozczarowań — słowem uczuć, które żyją w każdej duszy i znajdują oddźwięk w każdem sercu. Umiejąc „z wyżyn patrzeć na życie" umiał odróżniać czasowość od wieczności, do której zawsze dążył duchem — i przez usta naszego wielkiego poety (Puszkina), przyjaciela swego, przekazał nam jako testament poetycki, swoje marzenie o tym czasie, „gdy narody, zapomniawszy o waśniach, połączą się w jedną rodzinę."

„Niechże ten zapis polskiego piewcy będzie światełkiem pogodzenia się dwóch wielkich narodów słowiańskich! Niech jasno pali się to światło nad tym pomnikiem, którym dziś uroczyście czci polskiego poetę rosyjska Warszawa!"

Zgrzyt żelaza po szkle. Czy Warszawa jest dziś rosyjską? Była polską i będzie nią, choć jest na razie własnością Rosji. Wnosząc z całego tonu artykułu, możemy przypuszczać, że wyraz ten był właśnie w tem ostatniem znaczeniu użyty.

Wspólne kasy sieroce.

Na mocy rozp. cesars. z dnia 9 listopada 1858 istnieją przy sądach opiekuńczych wspólne i kumulatywne kasy sieroce. Celem ich jest przysparzanie korzyści dla pozostających w opiece i popieranie realnego kredytu rolnego. W myśl tego rozporządzenia gotówka, wpływająca do kas sierocych, ma być niezwłocznie fruktyfikowana za pupilarnem ubezpieczeniem, pupile jednak nie pobierają żadnych odsetek od kwot mniejszych aniżeli 20 *zł.*, tudzież za miesiąc, w którym gotówka na rzecz pupilów wpłynęła i za miesiąc, w którym przez nich została z kasy sierocej podjęta. Z zapasów kasowych udzielany bywa oprocentowany kredyt rolny na hipotekę. Wskutek tego, że pupilowi nie oprocentowano mniejszych kapitałów, że nie liczono na ich korzyść żadnych odsetek za miesiąc, w którym gotówka do kasy sierocej wpłynęła i za miesiąc jej podjęcia, tudzież wskutek potrącania półrocznych rat procentów z góry przy wypłacie pożyczek, gromadziły się w kasach sierocych bardzo znaczne nadwyżki kasowe, które należały wprawdzie do aktywów kas, nie stanowiły jednak własności pupilów. Z tych nadwyżek powstały fundusze rezerwowe kas sierocych, które przeznaczone są na ewentualne pokrycie strat; ponieważ jednak prestacje kas sierocych są zawsze pupilarnie zabezpieczone, przeto straty mogą zdarzyć się nader wyjątkowo. Fundusze rezerwowe wzrastały więc ustawicznie nietylko wskutek nadwyżek kas sierocych, które do nich wpływały, ale także wskutek fruktyfikacji własnych kapitałów. Fundusz rezerwowy kas sierocych w Austrji wynosi obecnie około 20,000.000 *zł.*, z czego na Galicję przypada 654.895 zł.

Z rozporządzalnych zapasów kumulatywnych kas sierocych, powstałych po pokryciu wynikłych strat, rząd nic nie czynił dla pozostających w opiece, uważał te nadwyżki kasowe za pewien rodzaj funduszu dyspozycyjnego i wbrew wyraźnemu postanowieniu rozporządzenia cesarskiego używał ich na rozmaite cele, nie mające z utrzymaniem i wychowaniem pozostających w opiece żadnego związku, n. p. na wystawienie budynków sądowych w krajach, w których wspólne kasy sieroce nawet nie istniały. Przeciw takim zamiarom rządu zaprotestowały kraje koronne i domagały się, ażeby przynajmniej odsetki z funduszów rezerwowych wspólnych kas sierocych obrócone zostały na właściwe cele. Żądania te pozostały jednak dotychczas nie uwzględnione.

Wydział krajowy wychodząc z założenia, że uregulowanie tej sprawy należy do kompetencji sejmu, postanowił przedłożyć sejmowi projekt ustawy, regulujący używanie odsetek funduszu rezerwowego wspólnych kas sierocych. Kwestję tę uregulowały już ustawodawczo u siebie sejmy szląski i niższo-austrjacki. Nasz wydział krajowy przedkłada sejmowi projekt ustawy, mocą której odsetki funduszu rezerwowego kumulatywnych kas sierocych w naszym kraju na cele utrzymania i wychowania ubogich sierot i opuszczonych dzieci, corocznie wypłacane być mają wydziałowi krajowemu, który po wysłuchaniu Namiestnictwa orzekać będzie o sposobie użycia tych odsetek.

Ustawa ta wejść ma w życie z dniem jej ogłoszenia.

Mityng pokojowy w Londynie.

Pamiętny okólnik hr. Murawjewa, rozesłany po całej Europie jako dokument pragnień pokojowych cara Mikołaja II, dał był silną podnietę do podjęcia akcji wszystkim miłośnikom pokoju, którzy wojnę uważają w dzisiejszych czasach co najmniej za... gruby anachronizm. Wszelakoż ta różczka oliwna z dalekiej Północy zupełnie tego nie odmieniła niestety np., że równocześnie wrzała na dwu półkulach krwawa walka, pomiędzy Stanami Zjednoczonymi i Hiszpanją, w której ta ostatnia powalona została na ziemię dlatego, ponieważ nie była należycie uzbrojoną do obrony swych posiadłości kolonjalnych... Widząc to, niemal wszystkie państwa europejskie zaczęły wysilać się na wyścigi, aby środki obronne na lądzie i morzu ile możności zwiększyć i wydoskonalić. I zaciętszym, aniżeli kiedykolwiek dawniej, wydał się teraz bój pomiędzy aniołem pokoju, a demonem wojny: właśnie te mocarstwa, które z reguły uchodziły za pierwszych reprezentantów idei pokojowej — Anglja i wielka północno-amerykańska republika — wystąpiły na widownię z ręką na mieczu, nietylko gwoli utrzymania się na dotychczasowych pozycjach swoich, ale — co więcej — celem gwałtownego zdobycia dla siebie pozycyj nowych... Wielkie zmiany poczęły świtać w Europie i Azji. W takich warunkach trzeba zaprawdę żywić silną wiarę, ażeby nie zwątpić o jakiejkolwiek możliwości trwałego pokoju. Można to śmiało powiedzieć o znanym wydawcy londyńskiego „Przeglądu przeglądów" *(Review of Reviews)*, mr. Stead'zie, człowieku niepospolitej energji i siły woli, który niedawno temu udał się był do Rosji, aby po zetknięciu się z carem i najwybitniejszemi osobistościami rosyjskiego świata politycznego, zebrać materjał do sensacyjnej publikacji na temat idei wiecznego pokoju i rozbrojenia się Europy.

Otóż ten szlachetny ideolog, uważając widocznie obecną chwilę za korzystną dla wielkostylowej propagandy na rzecz pokoju, zwołał do Londynu wiec zwolenników pokoju, celem obrad nad propozycją rosyjską, do ogólnego rozbrojenia wrzekomo zmierzającą. Przed kilku też dniami odbyło się to zgromadzenie w londyńskiej St. James Hall. Wiecowników przybyły zewsząd tłumy, a z wybitnych figur angielskich świata politycznego kto nie mógł osobiście się zjawić, ten listownie zdeklarował swe sympatje dla przedsięwzięcia. Ci wszelakoż między nimi, którzy nie ograniczyli się na frazesach, lecz zapuścili się nieco w szczegóły, postawili jako konieczny warunek swej zgody na rozbrojenie, iżby przedtem użyczone zostały zupełne rękojmie, że potęga Anglji z tego powodu ani źdźbła nie uroni...

Najotwartszym w tym względzie okazał się lord Fery Hamilton. Wyszedł on z założenia, potakiwanego zgodnie przez wszystkie stronnictwa w Brytanji, iż mianowicie Anglikom należy się bezspornie hegemonja na wszystkich morzach starego i nowego świata. Skoro zaś siły morskie innych narodów bywają pomnażane, to Anglja musi również swoje zwiększać, aby była zdolną każdej chwili do utrzymania w szachu wszelkich kombinacyj ze strony swych rywalów. Tylko w takim razie, gdyby na całej linji zabrano się do redukcji sił zbrojnych, mogłaby także Anglja pójść za tym przykładem. Przedewszystkiem, gdyby uczynił to ów potężny samodzierżca stu miljonów, który rządzi bez parlamentu, a tylko na mocy swej, odziedziczonej po przodkach, pełni absolutnej władzy...

Mamy tedy w powyższych słowach nowy dowód, że ilekroć mowa o rozbrojeniu, występuje zaraz na pierwszy plan pytanie, kto właściwie ma zrobić w tem początek. Dodawać chyba zbyteczne, iż nikomu nie spieszno wcale, służyć za chwalebny wzór do naśladowania innym. Ostatecznie wiec w St. James Hall, po długim, bardzo poważnym i spokojnym przebiegu, uchwalił rezolucję, w której zaleca propozycję cara wszystkim przyjaciołom sprawiedliwości i ludzkości, zarazem zaś domaga się utworzenia międzynarodowego komitetu, mającego utorować drogę do wspólnej w tym względzie akcji wszystkich cywilizowanych narodów.

Krwawe rządy.

Metoda, wskutek której cesarzowa-rejentka Chin zapewniła sobie dominujące stanowisko, jakie obecnie zajmuje na dworze w Pekinie i w państwie słońca wogóle istotnie w wysokim stopniu urąga wszelkim pojęciom ludzkości. Ambitna kobieta nie zna litości, a wprost obłudą jest jej uprzejme i pełne życzliwości postępowanie podczas przyjęcia pań europejskich, którem chciała pozyskać sobie rzeczywistych i rzekomych przeciwników politycznych.

Cesarzowa Tse-hsi prześladuje wszystkich, na których pada bodaj cień podejrzenia, iż są zwolennikami cesarza, a prześladuje ich z wyrafinowanem okrucieństwem i zajadłością.

Ofiarą tego padło nawet kilka niewolnic z haremu cesarza. Biedne dziewczęta wprowadzono na podwórze zamkowe i zanim się dowiedziały, co się z niemi stanie, zostały uduszone. Kilku eunuchów podzieliło ich los, z tą tylko różnicą, że pościnano im głowy.

Po nich zamordowano cztery damy pokojowe zmarłej cesarzowej Kuansi. Stracenie ich nastąpiło wskutek denuncjacji, iż uwięzionemu cesarzowi posłały truciznę, aby nią struł uzurpatorkę. Ponieważ wszystkie należały do wyższych sfer, przeto umrzeć musieli i ich rodzice.

Tracenie wszystkich odbywało się wewnątrz pałacu.

Dokonano również publicznego stracenia. Schwytano rzekomo jakiegoś spiskowca, który wraz z swymi wspólnikami chciał zamordować cesarza. Był to młody człowiek ze służby dworskiej. Znaleziono u niego nóż, który, jak powiada, nosił ku obronie własnej. To wystarczyło, aby zginął. Skazano go. Ponieważ miał to być morderca cesarza, przeto z nim razem musiał zginąć i jego ojciec i jego brat. Biedak błagał jeszcze łaski, gdy pomocnik kata ciągnął go naprzód za warkocz i nachylał głowę, aby topór katowski mógł bez przeszkody spełnić swoją funkcję.

Sen żydowski.

Działo się to w Wilnie, a jak zapewnia gazeta hebrajska, „dziesiątki tysięcy" mieszkańców miasta tego do niedawna tylko o tem rozprawiały. Podajemy tutaj opis owego zdarzenia w możliwem streszczeniu: Syn bogatego kupca leśnego, kawaler lat 27, miał sen straszny, gdyż ukazał mu się trup w bieli, który przemówił do niego:

— Synu jedyny, wiedz, że ja, twój ojciec, umarłem i leżę w grobie, a rozkazuję ci obchodzić żałobę i pokutę i modlić się za duszę moją.

Obudziwszy się, był nazajutrz posępny, gryzł się i martwił, ale nie mówił nic o tem rodzicom, u których był synem jedynym.

Następnej jednak nocy nieboszczyk zjawił się znowu z ciężką sztabą żelazną w ręku, którą wygrażał młodemu nad głową, wołając:

— Czemu nie słuchasz rozkazu mojego? Ty przecież jesteś moim synem, dzieckiem mojej żony, która cię wykarmiła, a ci bogaci, których uważasz błędnie za rodziców, są obcy, są tylko twoimi dobroczyńcami, co cię z biedy wydobyli i uczynili swym spadkobiercą. Po raz drugi ci nakazuję rozpocząć żałobę i modlitwy za duszę twojego ojca, a jeśli i teraz nie usłuchasz, skarcę cię tą sztabą żelazną i jako wyrodnego syna, zawezwę przed sąd Niebieski...

Mówiąc to, widmo podniosło sztabę i zamierzyło się na śpiącego, który usiłował uciekać i błagał głośno o litość nad jego życiem młodem.

(17)

TALIZMAN.

Powieść z francuskiego.

Prokurator wezwał Oliwię i kazał uprzedzić pannę de La Roche, że pragnie się z nią widzieć. Polecił, aby się ubrała w futro i kapelusz, gdyż wyjdzie na miasto.

Po chwili ukazała się Joanna i wzruszona, skłoniła się głęboko przed prokuratorem. Ireneusz, stojąc za krzesłem dygnitarza, dał jej znak, że nie ma powodu do obawy.

— Chciałem oznajmić pani, że śledztwo wykazało twoją niewinność — rzekł pan de Laigneville — jesteś wolna.

Ireneusz pokazał Joannie na migi, że powinna podziękować.

— Dziękuję panu prokuratorowi, że sam raczył mi oznajmić tę szczęśliwą nowinę — odpowiedziała drżącym głosem — znosiłam cierpliwie moją niewolę, wiedziałam bowiem, że nic mi nie grozi.

Ireneusz skinął głową, że to wystarczy.

— Sprawiedliwość nie zwykła tłumaczyć się przed oskarżonymi i przepraszać ich za mimowolne pomyłki, albowiem działa zawsze dla dobra ogółu — rzekł prokurator.

— Nietylko się nie uskarżam, ale nawet jestem wdzięczną za względy, których tu doznałam.

— Bardzo dobrze. Zwracam pani wolność.

Joanna złożyła głęboki ukłon, z kolei skłoniła się przed Ireneuszem i wyszła. Natychmiast na głos dzwonka, Gael i jego ziomek zjawili się w pokoju.

— Co to znaczy? — zapytał prokurator — po co wezwałeś tych ludzi?

— Wszak mówiłeś mi pan, że trzeba śledzić pannę La Roche. To są zaufani ajenci, których już raz używałem.

— Nie troszcz się o to — rzekł prokurator, wstając.

— Jakto? więc zaniechałeś pan tego zamiaru?

— Bynajmniej. Dwóch inspektorów tajnej policji, słynnych ze sprytu i przebiegłości, towarzyszy zdaleka pannie La Roche. Obiecałem im hojną nagrodę, jeżeli uda im się wykryć mieszkanie jenerała Herbault. Ręczę, że za dwanaście godzin będzieby tu mieli ojca i córkę. Skoro tylko zajdzie cośkolwiek nowego, zawiadomię pana.

Po wyjściu prokuratora, Ireneusz z okrzykiem rozpaczy rzucił się na krzesło. Gdyby piorun padł u jego stóp, nie byłby go tak przeraził, jak ostatnie słowa pana de Laigneville. Piekło chyba z nim się sprzysięgło! Joanna nie uniknie zastawionych sideł i będzie obwiniała o to Ireneusza, posądzi go o zdradę.

Zerwał się z krzesła i biegał po pokoju, jak szalony, łamiąc ręce.

— Niech umrę! — zawołał z rozpaczą — ale niech Joanna nie pomyśli, że jestem nędznikiem! O, Boże, głowa jej spadnie na rusztowaniu... Ja będę jej katem, ja!... Do tego nie mogę dopuścić! Niech wszystko raczej przepadnie, ja muszę ją ocalić!

Drżącemi rękoma włożył płaszcz na siebie, podniósł kołnierz wysoko i nasunąwszy kapelusz na oczy, wybiegł z pałacu.

Zatrzymał się dopiero na ulicy Thorigny przed nędznym, odrapanym domem, w którym miał mieszkać jenerał Herbault. Nie wyglądał on wcale na kryjówkę spiskowców: drzwi do sieni były otwarte, na dziedzińcu suszyła się bielizna, w oknach widać było pochylone nad robotą twarze szwaczek.

Ireneusz spuścił kołnierz od płaszcza i odsłonił żabot, w którym, jak zwykle, tkwiła szpilka — talizman.

Na końcu ciemnej i wilgotnej sieni mieściła się izba stróża.

— Gdzie mieszka pan Monteret? — zapytał Ireneusz.

Odźwierna przyjrzała mu się bacznie i odrzekła:

— W podwórzu, drugie drzwi na prawo.

— Na którem piętrze?

— W sieni powiedzą panu.

Ireneusz przeszedł dziedziniec, zabudowany nędznemi oficynami i stanął na progu wskazanej sieni. Dwóch ludzi zbijało tam skrzynię drewnianą, którą zastawione były schody; oczywiście spełniali oni rolę szyldwachów. Spojrzeli badawczo na przybysza i usunęli skrzynię, ale jeden z nich pociągnął za dzwonek. Na ten znak ukazał się jakiś człowiek, zajęty czyszczeniem butów.

— Gdzie mieszka pan Monteret? — zapytał Ireneusz.

— Na drugiem piętrze.

W sieni na ławeczce siedział niemłody mężczyzna, który na widok Ireneusza zerwał się i ze zdumienia szeroko otworzył usta. Był to Sarrazin. On to, w ów pamiętny wieczór listopadowy, zjawił się pod oknami mieszkania Ireneusza, aby go wywabić na ulicę.

Ireneusz także go poznał.

— Potrzebuję zobaczyć się natychmiast z panem Monteret, a raczej z jenerałem Herbault. Przychodzę od panny Joanny...

— Od panny Joanny! — zawołał stary żołnierz — ach! proszę pana, czy panienka zdrowa? Co się z nią dzieje?

— Zdrowa, muszę niezwłocznie pomówić z jej ojcem. Nie lękaj się, nie jestem wrogiem waszym.

— Pan jenerał będzie bardzo rad panu.

Sarrazin otworzył drzwi od przedpokoju i zaprowadził Ireneusza do ciemnej izdebki, oświetlonej dwoma lampami.

— Pan de Montmort! krzyknął znany głos.

Młodzieniec odwrócił się i spostrzegł Błażeja, który patrzył na niego przerażonym wzrokiem. Obok niego stał wysoki, siwy mężczyzna z wstążeczką legji honorowej. Ireneusz domyślił się w nim ojca Joanny.

— Jenerał La Roche Herbault? — zapytał. — Strzeż się pan, policja cię szuka.

— Jenerał skrzyżował ręce na piersiach i gniewnie marszcząc brwi, zapytał:

— Jakiem prawem?...

— Każda chwila jest drogą — przerwał Ireneusz — jestem podprokuratorem królewskim, nazywam się hrabia de Montmort...

— Wielka to zuchwałość z pańskiej strony przychodzić do mnie bez zaproszenia — szyderczo rzekł jenerał — chciej mi wytłumaczyć, co cię tu sprowadza i w jaki sposób zdołałeś się dostać do mnie?

— Powtarzam panu, że niema chwili do stracenia. Nie pytaj mnie o nic, nie mogę ci odpowiedzieć, radzę panu tylko uciekać stąd jak najspieszniej.

— Od nikogo nie przyjmuję rozkazów i nie mam zwyczaju uciekać przed niebezpieczeństwem. Jeszcze raz pytam pana, co cię tu sprowadza? Nie mogę ci wierzyć, gdyż między nami nic niema wspólnego. Wiem, ile złego wyrządziłem twoim przyjaciołom, z jaką nienawiścią nas ścigałeś. Jeżeli jesteś naszym wrogiem, po co tu przyszedłeś? Zdaje mi się, że nosisz płaszcz na dwóch ramionach, chociaż nie mogę zrozumieć, w jakim celu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Krzyk ten usłyszeli rodzice, śpiący w przyległym pokoju. Przestraszeni, wpadają do sypialni syna, ale ten spał, oddechając ciężko. Posłano po lekarza, który wybadawszy pacjenta znalazł go zupełnie zdrowym, lecz dowiedziawszy się o treści snu, doradzał udania się do rabina lub do „świętego męża", zdolnego sen wytłumaczyć i odpowiednio nim pokierować. Pomimo, że lekarz zapisał jakieś lekarstwo na uspokojenie, chory był ciągle blady, jak trup i lękał się własnego cienia.

Nazajutrz po śniadaniu rodzice udali się z synem do jednego z „cadyków" cudotwórców, a ten zawyrokował, że należy pojechać do miasteczka, w którem mieszka mamka, żeby ją wybadać dokładnie. Rabin zgodził się towarzyszyć rodzicom w tej dziwnej wyprawie. Po trudach i kosztach dotarli wreszcie do owej mamki z przed laty 27. Była obecnie biedną posługaczką w garkuchni, po szynku powstałej. Staruszka ledwo że żyła, w takiej była nędzy i wycieńczeniu.

Przyjezdni dowiedzieli się, że mąż jej umarł przed tygodniem, poczem udali się do rabina miejscowego, po naradzie z którym, postanowiono posłać po kobietę. Przybyła z początku wypierała się wszelkich zeznań, po otrzymaniu jednak zapewnienia od rabina, że jej się za to nic złego nie stanie, okazała skłonność do zwierzeń. Zaprowadzono ją do Bethamidraszu, gdzie złożyła przysięgę, że ona jest matką młodzieńca, uchodzącego za syna bogatych L., od których otrzymała sowitą zapłatę za wykarmienie ich dziecięcia przez lat dwa. Dziecię jednak zmarło po pół roku, a ona, nie chcąc stracić hojnego wynagrodzenia, karmiła dalej swojego syna, którego po dwóch latach odesłała do bogatych L.

Rodzice, usłyszawszy tę historję, zemdleli. Po ocknięciu jednak powzięli postanowienie nie wydziedziczać syna przybranego, co potwierdzili przysięgą uroczystą. Syn się zaopiekował starą matką, wyznaczył jej stałą pensję, poszedł na grób ojca, odbył pokutę, żałobę i modlił się za jego duszę.

Według zapewnienia korespondenta hebrajskiej gazety zdarzenie to wzmocniło wiarę w sny w umysłach niedowierzających wileńczyków. Zajmują się teraz snami i widziadłami sennemi.

„Powrót wygnańca"

(„Podarek gwiazdkowy dla Polaków").

Pod takim nagłówkiem przyniosła z wiedeńskich pism pierwsza *W. Allg. Ztg.* uwagi godny artykuł o odsłonięciu pomnika Mickiewicza w Warszawie. Artykuł napisany ciepło, w duchu dla nas przychylnym, jest zaprawdę fenomenalny w tej atmosferze nienawiści ku nam, której dowody spotykamy codzień w wiedeńskiej prasie. „Prawie w ciszy — czytamy w nim u wstępu — dopełnia się dnia dzisiejszego (24 bm.) w Warszawie zdarzenie kulturno-historyczne. Z niemą rezygnacją ciężko doświadczonego, który nauczył się stłumić w sobie także radość swoją, wita naród polski uroczystą chwilę powrotu wygnańca. Jako młodzieniec opuścił on ojczyznę swoją, poeta z Bożej łaski, który poszedł w świat opiewać cierpienia tej ojczyzny — i oto wraca teraz w sto lat po swem urodzeniu, a w kilkadziesiąt, po swoim zgonie, jako nieśmiertelny, ze spiżu ulany... Imię moje milion — tak mówił sam — gdyż cierpiał za miljony; historja zaś nazywa go Adamem Mickiewiczem...

Przed oczyma urzędowych reprezentantów władz rosyjskich, — tych samych władz, które Mickiewicz gryzącą ironją chłostał i z boskim ferworem entuzjastycznego szermierza wolności przeklinał — odsłonięty zostanie jego pomnik w tem mieście, gdzie wielu jego dzieł czytać nie wolno. Jest to najpiękniejszy podarek gwiazdkowy, jaki mógł przypaść narodowi polskiemu — zarazem zaś cenne powetowanie za ów pomnik wileński rosyjskiego kata, który jest hańbą naszego stulecia. Brutalnej potędze knuta wystawili Rosjanie monument — potęgę ducha czczą dzisiaj Polacy. A że mogą to uczynić w tem właśnie mieście, które jest ośrodkiem ich sił duchowych i ich bezwładności politycznej, to dowodzi właśnie, że potęga knuta musiała ustąpić przed potęgą ducha. Z walki tych dwu potęg poeta wyszedł zwycięzko. O tyle też pomnik warszawski ma zupełnie inne znaczenie, aniżeli inne pomniki, któremi potomność czci wielkich przodków swoich. Nie dla przeszłości on, ale dla teraźniejszości: Wygnaniec zdobył sobie powrót do swej Ojczyzny...

Czyż należy powtarzać, co on zdziałał? Czy znów wyliczać jego dzieła, wielkie, nieśmiertelne dzieła, o których każdy słyszał, a których oprócz Polaków nikt (?) nie czytał? Potrzebaż podejmować się niewdzięcznego tego zadania, aby udowadniać, że on zawsze tworzył jedno ze swym narodem? Każdej tegoż idei wyraz dawał, i ani jednego jego pragnienia, żadnego marzenia, żadnej tęsknoty nie pozostawił niewypowiedzianej? Własne jego słowa: „Jestem miljon" — włożone przez poetę w usta jednego z jego bohaterów, uwalniają nas od tego zadania. Są one bowiem prawdziwe i święte, w uroczystej chwili napisane. Arcykapłan swego narodu wypowiedział je i miał do tego prawo"...

W tem miejscu rozważa autor artykułu przyczyny i zdarzenia, które umożliwiły postawienie pomnika Mickiewicza w Warszawie, kończy zaś tak: „Jakkolwiek kto usposobiony jest dla narodu polskiego, nie pozazdrości mu jednak tego drogiego podarku gwiazdkowego. Jest to przecież zarazem wypadek kulturno-historyczny, ogólno-ludzkiego znaczenia, dowód wyraźny, że broń ducha jest silniejsza, aniżeli przemoc fizyczna, a słowa wieszcza potężniejsze od czerwonego ołówka cenzora. W pustyniach sybirskich zginęły tysiące, których zbrodnią było, że czytały dzieła wygnańca — a oto teraz ten zbieg niedobrowolny sam powrócił. Wypadek to z dziejów ducha... Wszak i Murawiew nie umarł jeszcze — pomnik jego stoi na jednym z placów Wilna".

Otwarcie sejmu.

Lwów 28 grudnia.

Starym zwyczajem, po wysłuchaniu nabożeństw w katedrach lwowskich, zebrali się posłowie w gmachu sejmowym już po godzinie 10 rano. Puste zwykle krużganki ożywiły się: posłowie stawali grupami, witając się i rozmawiając. Głównym tematem rozmów były ostatnie wydarzenia parlamentarne we Wiednin, omawiane bardzo żywo. Przed gmachem sejmowym — korzystając z pięknej pogody, zebrała się nader liczna publiczność, w sali zaś tak galerje, jak loże były szczelnie zapełnione. Posłowie zebrali się w niezwykłym komplecie: o godzinie 11½ naliczyliśmy 116 posłów; w komplecie jawili się zwłaszcza ludowcy i lewica. Wielu posłów przybranych było w stroje polskie, mianowicie, o ile zauważyć mogliśmy, pp. Stanisław Badeni, Czaykowski, Hoszard, Jakliński, Krzysztofowicz, Kozłowski, Kostheim, Lubomirski, Małachowski, Michalski, Niezabitowski, Urbański, Vayhinger, Wereszczyński, Brykczyński itd. Posłowie Wójcik, Nowakowski i Ostapczuk przybyli w pięknych strojach ludowych; z dostojników kościelnych byli obecni: ks. arcybiskup Isakowicz, biskup Czechowicz i kapitulny wikary ks. Bielecki. Z wirylistów obecni byli rektor uniwersytetu Jagiellońskiego prof. dr. Kleczyński i rektor uniwersytetu lwowskiego prof. dr. Kadyi. Nadto przybyli na pierwsze posiedzenie hr. Kazimierz **Badeni**, który odpocząwszy po trudach i troskach wiedeńskich, wygląda doskonale i zamaszyście po szlachecku; sędziwy prezes koła Apolinary **Jaworski**, b. minister Filip **Zaleski**, ks. Jerzy **Czartoryski**, ks. Eust. **Sanguszko**, Szczęsny hr. **Koziebrodzki**, Dawid **Abrahamowicz**, St. hr. **Tarnowski**, **Męciński** etc.

Na ławie reprezentantów rządu zajął miejsce namiestnik hr. **Piniński** w mundurze, z medalem jubileuszowym na piersi, radca dworu hr. **Łoś** i urzędnik namiestnictwa.

Marszałek, jak to już zaznaczyliśmy, ubrany był w wspaniały strój polski z odznaką wielkiej wstęgi orderu Leopolda.

W sali — pomimo że była pełną — uderzył przecie brak dwóch postaci, których oko bywalca sejmowego darmo szukało. A były to postacie nader charakterystyczne i o tyle znane, o ile cenione i szanowane. Tymi, których brak tak na pierwszy rzut oka dał się odczuć, są ś. p. kardynał-metropolita **Sembratowicz** i ś. p. **Polanowski**. Pozostawili oni po sobie lukę, która nieprędko się da zapełnić.

* * *

W osobnym dodatku podajemy sprawozdanie z obrad sejmu, z tekstem mów namiestnika i marszałka. O mowach tych pomówić nam wypadnie osobno i obszernie, tu zaznaczamy tylko, że tak reprezentant rządu, jak i autonomji, główny ustęp swej mowy poświęcili wypadkom na zachodzie Galicji, które wywołały konieczność zaprowadzenia stanu wyjątkowego. Jednozgodnie uznali obaj, jako główne powody: brak oświaty, nędzę, a przedewszystkiem roznamiętnienie szkodliwą agitacją, nie mającą nic wspólnego z wykonywaniem praw obywatelskich.

* * *

Po za tem należał pierwszy dzień czwartej sesji, siódmego perjodu wyborczego wyłącznie do członków wydziału krajowego. Sprawozdania ich — odesłane w pierwszem czytaniu do właściwych komisyj — wypełniły olbrzymi rozmiarami porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia. Dosyć powiedzieć, że porządek ten obejmował 70 punktów; ponieważ zaś punkt 5. obejmował ni mniej ni więcej tylko 24 różnych spraw — przeto porządek dzienny obejmował w istocie nie 70, ale 94 sprawozdań. Już same te sprawozdania mogłyby dostarczyć sejmowi substratu do kilkotygodniowych obrad. Sprawozdawcami byli członkowie wydziału krajowego pp.: **Vayhinger** (punkt 1 — 6), **Wereszczyński** (8 — 19), **Brykczyński** (20 — 44), **Chamiec** (45 — 48), **Hoszard** (49 — 58) i **Sawczak** (59 — 70).

Najobszerniejsze rozmiarami są sprawozdania z czynności poszczególnych departamentów wydziału krajowego w roku ubiegłym, sprawozdanie o budżecie na r. 1899 i zamknięciu rachunków za r. 1897. Przedłożeń ustawodawczych jest ośm; jednem z najważniejszych jest przedłożenie z projektem ustawy budowniczej dla wsi i pomniejszych miasteczek. Nie mniej doniosłym — zwłaszcza w naszych stosunkach — jest projekt ustawy, zobowiązującej Towarzystwa ubezpieczeń od ognia, operujące w Galicji do przyczyniania się pewnym datkiem na rzecz straży ogniowych. Roczny ten datek ma wynosić 2% od premij, względnie zaliczek, pobranych w ciągu roku administracyjnego. Z tych zasiłków ma być stworzony krajowy fundusz ogniowy, którego dochody mają być użyte w 90% na organizację i utrzymanie straży, a w 10% na wsparcia dla dotkniętych wypadkami strażaków a ewentualnie ich rodzin. Trzeci projekt ustawy dotyczy przeniesienia niektórych miejscowości do wyższych klas płac nauczycielskich; czwarty zmiany sejmowej ordynacji wyborczej w kierunku powiększenia liczby posłów z miast; piąty tyczy się przedłużenia ustawy z dnia 15 kwietnia 1894 o poborze krajowych opłat konsumcyjnych na dalszych lat 5 t. j. do końca grudnia 1904. Szósty projekt ustawy proponuje, ażeby odsetki funduszu rezerwowego wspólnych kas sierocińskich, na cele utrzymania i wychowania ubogich sierot i dzieci opuszczonych, wypłacano każdego roku na ręce wydziału krajowego, który po wysłuchaniu namiestnictwa orzekać ma o sposobie użycia tych odsetków. Dwa następne posiedzenia obejmują projekty ustaw w przedmiocie zmian terytorjalnych reprezentacyj powiatowych.

Z przedłożeń treści ekonomiczno-administracyjnej wymienić należy: a) projekt urządzenia przy wydziale krajowym kursów dla pisarzy gminnych i wstawienie na ten cel do budżetu na r. 1899 kwoty 3 600 zł. w. a. b) projekt umieszczenia w zamku Oleskim dopełniającego kursu rolniczego szkoły ludowej w Olesku, kosztem 10 000 zł., mających być wstawionymi do tegorocznego budżetu. c) projekt udzielenia Tow. przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie subwencji w kwocie 500 zł. rocznie na budowę własnego domu. Ze spraw dotyczących gospodarstwa krajowego interesujące są sprawozdania wydziału krajowego w sprawie podniesienia hodowli bydła, mleczarstwa, nauczycieli wędrownych, organizacji kredytu dla włościan i podwyższenia dotacji stałego funduszu pożyczkowego dla przemysłu rolniczego. Ze spraw zdrowotnych podnieść należy projekt utworzenia dalszej serji okręgów sanitarnych w r. 1899, projekt wydatniejszej pomocy kraju dla lwowskiego zakładu głuchoniemych i wreszcie projekt urządzenia kilku nowych szpitali powszechnych.

* * *

Po skończonem posiedzeniu udali się posłowie gremialnie do pokoju namiestnika hr. Pinińskiego, witając go po raz pierwszy w charakterze namiestnika.

Bezpłatnie!

DZIENNIK POLSKI

otrzyma do końca roku bieżącego ten, kto zaprenumeruje go

od 1 stycznia.

Sprawozdanie z I. posiedzenia sejmowego zamieszczamy w osobnym dodatku dołączonym do dzisiejszego numeru.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 29 grudnia.

O godz. 6 wiecz. w sali ratuszowej posiedzenie rady miejskiej.

Teatr hr. Skarbka: „Gejsza", operetka. Początek o godz. 7 wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (29): Tobiasza b. Wschód słońca o godzinie 7 minut 58, zachód o godzinie 4 minut 7.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 29 bm. o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej.

„Czarodziej z nad Nilu" w radzie miejskiej. Wiadomo powszechnie, iż p. Myszkowski we wszystkich swych popisach operetkowych jest niewyczerpany w fabrykowaniu mniej lub więcej niedorzecznych dowcipów, szarpiących niepotrzebnie powagę tej lub owej instytucji. Ostatni jednak tego rodzaju eksperyment może mieć dla niego bardzo nieprzyjemny epilog. Oto na poniedziałkowem, popołudniowem przedstawieniu „Czarodzieja z nad Nilu" odezwał się p. Myszkowski w te słowa do „Ptolomeusza XIII": „Nie gadaj, bo pleciesz głupstwa, jak radny miasta Lwowa". Wobec tego, jak dowiadujemy się, jeden z radnych postawi na dzisiejszem posiedzeniu rady miejskiej zapytanie, czy reprezentacja miasta nad powyższym wypadkiem uważa za stosowne przejść do porządku dziennego, czy też obmyśli sposób, w jakiby należało skarcić niesmaczny „dowcip" p. Myszkowskiego.

Zaćmienie księżyca było widzialne u nas we wtorek w nocy od g. 11 m. 21. Tarcza księżyca powlekała się zwolna różowym cieniem, który ją wreszcie zasłonił zupełnie o g. 12 m. 30. Dopiero o g. 3 po północy satelita nasz odzyskał swą zwykłą błyszczącą świetność.

Krajowa dyrekcja skarbu wydała obwieszczenie, przypominające osobom obowiązanym do przedkładania fasyj podatku rentowego i podatku osobisto-dochodowego na rok 1899, iż termin do przedkładania tych fasyj upływa z dniem 15 lutego 1899. Niedopełnienie tego obowiązku stanowi zatajenie podatkowe.

Obywatelstwo honorowe nadała rada gminna w Przemyślanach Romanowi hr. Potockiemu, członkowi izby panów i posłowi na sejm.

Z krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń. Naczelnik buchalterji w Towarz. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie p. Gustaw Adam, przeszedł na własne żądanie w stan spoczynku, następcą jego mianowany p. Wiktor Gablenz; zastępcą naczelnika mianowany p. Teofil Zarembski, dotychczasowy buchalter, buchalterem p. Józef Mamczyński, adjunkt I klasy.

Zabawna anegdotka krąży w Warszawie z okazji odsłonięcia pomnika Mickiewicza. Dyrektor Münchheimer zebrał orkiestrę, która miała wykonać przy pomniku modlitwę Moniuszki. W orkiestrze tej znalazło się także kilkunastu żydków. Po kilkunastu próbach dyrektor odzywa się do orkiestry: „Panowie będą łaskawi zebrać się w komplecie!" Na to jeden z żydków zapytuje: „Proszę pana dyrektora, czy my mamy przyjszcz z instrumentami?
— No, a jakżeś pan chciał! — odpowiada dyrektor.
— Tak, ale widży pan dydrektor, przecie to jest sobote, to nam niewolno gracz.

Poseł Funke — żonaty. Było to mniej więcej przed pięciu tygodniami. Wolf czy Schönerer napadł na prezydenta izby, iż przy jakiemś, małoważnem zresztą, głosowaniu, postąpił sobie nielegalnie. Nagle ni stąd, ni zowąd podnosi się poseł Funke i pali siarczystą mówkę na temat wolności i niemieckości. Wszyscy zachodzą w głowy, skąd mu się to wzięło i nie mogą dociec przyczyny tego wystąpienia. Nareszcie jeden z przyjaciół mówcy zdradził tajemnicę. Oto w loży siedziała — narzeczona Funkego. Chciał się przed nią popisać. Jak donoszą pisma wiedeńskie, p. Funke już się ożenił, a jest wszelka nadzieja, iż wobec budżetu domowego nie będzie takim opozycjonistą, jakim jest wobec parlamentarnego.

Elektryczność i alkoholizm. W obrębie inspekcji magdeburskiej dotknęli się dwaj zarobnicy elektrycznych drutów przewodowych i zginęli natychmiast. W jednym wypadku napięcie prądu zmiennego wynosiło 130, w drugim 230 wolt. Stałe prądy do napięcia 500 wolt uważane bywają za zupełnie nie grożące niebezpieczeństwem i dlatego też przytoczony powyżej wypadek należy uważać za przestrogę, że przy wyborze prądów zmiennych należy być bardzo ostrożnym. Coprawda grała tutaj rolę i osobista inklinacja, gdyż jeden z zarobników bez szkody poddał się działaniu prądu o takiem samem napięciu. Eksperci oświadczyli, że ciało znużone używaniem alkoholu, łatwiej poddaje się uderzeniom elektrycznym, wskutek czego wszystkich alkoholików należałoby wydalać z zakładów elektrycznych.

Niezwykła chora. W Kijowie, w jednej z klinik znajduje się od września w kuracji niezwykła chora, 25-letnia żydówka, która już przeszło od roku cierpi na typową histerję z powodu nagłego przestrachu po śmierci ojca. Nie może ona ani jeść ani pić, ponieważ wskutek silnego skurczu przewodu pokarmowego w bliskości żołądka, nie może łykać; sam widok pokarmu przyprawia ją o mdłości. Nieocenioną przysługę oddaje jej hypnotyzm. W stanie hypnotycznym chora na rozkaz lekarza wypija kilka szklanek mleka, je kaszę na mleku, a nawet kotlet i buljon. Działanie hypnozy ustaje jednak po pewnym czasie i chora przestaje stopniowo słuchać lekarza — skutkiem czego przypuszczać można, iż wkrótce zginie śmiercią głodową.

W oryginalny sposób przyszło do majątku 171 robotników w Brooklynie. W spadku po zmarłym bogatym dziwaku znaleziono tylko 171 par prawie nie noszonych spodni, a w testamencie znajdowała się klauzula, iż rzeczy te mają być sprzedane na licytacji, kupującymi zaś mogą być tylko biedni robotnicy. Tak się też stało. Jeden z nich, ciekawszy, kupiwszy spodnie, zajrzał do kieszeni i znalazł w niej 1000 dolarów w banknotach. Taka sama suma znajdowała się w każdej parze. Spadkobiercy wytoczyli proces, przegrali go jednak z kretesem.

Wiadomości osobiste. P. Tadeusz **Smarzewski**, współredaktor *Kraju*, znany publicysta, bawi w naszem mieście.

Mianowania. Minister kolei żelaznych zamianował koncepistę ministerjalnego, dra Kazimierza Artwińskiego, wicesekretarzem ministerjalnym w ministerstwie kolei żelaznych, a starszego inżyniera Bronisława Magierowskiego radcą budownictwa w tem ministerstwie.

Opłatek w „Gwieździe" zgromadził wczoraj wieczorem przy skromnie zastawionym stole około 70 osób. Tradycyjną uroczystość rozpoczęło odczytanie telegramów gratulacyjnych z różnych stron kraju, poczem prezes Walichiewicz pił na intencję „ślubu Gwiazdy ze Skałą", p. Onyszkiewicz na cześć rękodzieła polskiego, adwokat dr. Sumper na intencję karności narodowej, akad. Skałkowski na solidarność młodzieży akademickiej i rękodzielniczej. Tradycyjnem „kochajmy się" zakończył prezes Walichiewicz.

Wiele hałasu o nic. Na rogu ulicy Ruskiej i Zarwanicy jest szynk, gdzie wskutek nieostrożności szynkarza zapaliła się o godzinie 7 wieczorem lampa, napełniona naftą. Zapaloną lampę wyrzucono na ulicę, a jej płomienie zgromadziły tłumy ciekawej gawiedzi, która zatarasowała komunikację na ulicy Ruskiej. Kilka nadjeżdżających wozów tramwaju elektrycznego musiało stanąć i dopiero po bardzo energicznej interwencji organów policyjnych, udało się zbiegowisko rozprószyć.

Przedsejmowa agitacja socjalistów, towarzysząca, jak cień, każdorazowemu otwarciu sesji sejmowej, była przyczyną onegdajszego zgromadzenia „towarzyszów socjalnej demokracji", którzy napełnili szczelnie salę domu robotniczego w pasażu Hausmana. Przebieg obrad był stereotypowy. Poseł Kozakiewicz w długim referacie „przejechał się" po autonomji. Toż samo uczynił tow. Hankiewicz. Zakończono rezolucją, domagającą się „powszechnego głosowania", poczem zgromadzeni rozeszli się z „czerwonym sztandarem" na ustach.

O fiakry. Otrzymujemy następujące pismo:

„Szanowna Redakcjo!

Niedawno wyczytałem w *Dzienniku* wołanie o to, aby zimową porą kursowały po mieście tylko kryte karetki zamiast otwartych dorożek. Pozwalam sobie zaprotestować przeciw temu imieniem mojem i bardzo wielu osób, o których wiem, że podobnie jak ja nie znoszą krytych karetek. Tymi karetkami lwowskimi wcale nie można jeździć, bo wysiada się z nich chorym. Cały taki kram trzęsie się i dudni i brzęczy szybami tak denerwująco, że w ciągu pięciu minut ma się zawrót głowy, jak amen w pacierzu. U nas zima bywa tak łagodna, że można śmiało jeździć dorożką otwartą. Np. wczoraj było ciepło jak w marcu pomimo daty 27 grudnia. Więc możeby najlepiej było, ażeby dla ogólnej wygody kursowały oba rodzaje pojazdów? *Dr. S.*"

Wiadomości policyjne. Ubiegłej nocy H. Kr., handlarz koni, zamieszkały w parterze domu pod l. 4 przy ul. bocznej Brajerowskiej, obudzony szmerem u okna koło godz. 2 po północy, wyjrzał przez nie i spostrzegł draba manipulującego koło tego okna, który na jego widok począł uciekać. Kr. wraz z synem wyskoczywszy przez okno, puścili się w pogoń za uciekającym, dopędzili go i chwycili za futerko, które jednak niefortunny złodziej pozostawił w ich rękach i gubiąc jeszcze po drodze kapelusz, zdołał się wymknąć. Futerko z czapką złożyli ścigający w policji. W pół godziny po tem jawił się notowany Feliks Makowski na inspekcji ze skargą, że został napadnięty i obrabowany z futerka i kapelusza, — a w następstwie okazane mu rzeczy uznał jako swoje.

Więcej piasku!... (mogą też być i trociny) wołamy dziś wszyscy, którzy zmuszeni jesteśmy chodzić po gołoledzi, co chwila narażeni na przykry wypadek złamania ręki lub nogi. Niech nasze wołanie usłyszą dotyczące organa policji i dzwoniąc do bramy domów, wzywają surowo odnośnych stróżów, ażeby należące do nich chodniki posypali piaskiem; wczoraj rano np. wprost okropnem było położenie niejednego, kto musiał schodzić ku miastu po ulicy pochyło idącej, a piasku na niejednym chodniku nie było ani na lekarstwo.

Po zniżonej cenie 40 ct. (wraz z przesyłką pocztową) mogą preaumeratorowie *Dziennika Polskiego* nabywać humorystyczny kalendarz *Śmigusa* na r. 1899. Ozdobnie wydany kalendarzyk kieszonkowy 20 ct. (wraz z przesyłką pocztową).

* **Zgromadzenie tygodniowe** Towarzystwa politechnicznego odbędzie się w środę dnia 28 grudnia b. r. o godzinie 7 wieczorem w sali Tow. ulica Chorążczyzny l 17 I piętro. Na porządku dziennym Odczyt p. Jerzego Stonawskiego: „O nowym rodzaju balonu dla jazdy nadpowietrznej" z okazaniem modelu i rysunków.

* **„W Gwieździe"** odbędzie się się w sobotę dnia 30 b. m. wieczór z tańcami. Muzyka 80 p. p. Toaleta wizytowa.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Dla starruszki 70-letniej nadesłał p. M. Krupeński z Kałuszo 1 zł.

Zmarli:

W Łagiewnikach pod Krakowem zmarła Zofja **Rostworowska**, zakonnica klasztoru Matek Bożego Miłosierdzia, córka śp. Feliksa Rostworowskiego i śp. Marji z Popielów, lat 39.

Marja **Stopczańska**, żona prof. uniw. Jagiellońskiego, zmarła w Krakowie w 52 r. życia.

Julja Consoli **Matterowa**, wdowa po kapitanie, zmarła w Krakowie w 59 r. życia.

W dniu 24 grudnia w sam dzień wigilji Bożego Narodzenia zmarła w Romanówce koło Szczurowic w 84 roku życia Leonarda **Nawrocka**, kobieta niepospolitych zalet, przymiotów umysłu i serca, której śmierć ogólne współczucie w całej okolicy wywołała. Śp. Leonarda pielęgnowała przez całą swą wędrówkę doczesną na tej ziemi tradycje staropolskie, jakiemi nasiąknęła w domu swojego wujostwa pp. Nawratilów, którzy znani są w całej tamteiszej okolicy z staropolskich cnót. Słów tych kilka śp. Leonardzie poświęcając, nie możemy pominąć milczeniem jej niezwykłej ofiarności na cele narodowe, co nawet stało się prawie przyczyną jej katastrof majątkowych. Kończymy to wspomnienie nasze westchnieniem do Boga: „Daj nam Panie jak najwięcej takich Polek, a Ojczyzna nasza do życia powróci"...

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek „Gejsza", operetka; jutro w piątek „Zaza"; w sobotę popołudniu o godzinie pół do 4 „Skąpiec", komedja; wieczorem o godzinie pół do 8 „Rok 1898", przeglądy sceniczne w 12 odsłonach.

Nowa operetka Straussa, ale nie starego Straussa, „króla walców" wiedeńskich, lecz jego synowca, także Jana, wystawioną została w Wiedniu w teatrze *an der Wien*. Tytuł jej brzmi: „Myszy i kot", treść wzięta ze znanej komedji Scribego „Walka kobiet". Libreciści pp. Ferdynand Gros i Wiktor Leon podobno zrobili cacko, przerastające humorem i wykwintnością setki tekstów operetkowych z ostatnich czasów — co do muzyki, krytyka wiedeńska zaznacza, że wartość jej jest bardzo nierówna. Obok pięknych i pomysłowych ustępów spotyka się najpospolitsze oklepanki walcowe o znanym rytmie i melodji.

„Adam i Ewa". W jednym z teatrów wiedeńskich pojawi się w styczniu nowa operetka pod tytułem „Adam i Ewa", podobno niezwykle pomysłowa i oryginalna. Projekty dekoracyjne rysuje znany artysta H. Rauchinger, Polak.

„Wiek młody". Przed paru dniami podaliśmy sprawozdanie o gwiazdce, urządzonej dla biednych dzieci, staraniem redakcji *Wieku młodego*. Zdaje się, że sam ten pomysł jest dostatecznym probierzem pedagogicznej wartości pisma. Dziś chcemy zwrócić uwagę na literackie zalety *Wieku*, zasługujące również na gorące uznanie. Wszystko, co się w tem piśmie drukuje, jest napisane z talentem i znajomością potrzeb umysłu i młodych czytelników. *Wiek* podzielony na dwa działy dla starszych i młodszych, redagowany jest tak, że zarówno dzieci, oswajające się dopiero z książką, jak i dorastająca młódź, znajduje w nim obfity materjał do czytania. W noworocznym naprzykład numerze, dział dla starszych zawiera: „Ojcze nasz", wiersz Duchińskiej, „Rodzeństwo", początek dłuższej powieści przez Irenę Mrozowicką, „Stach" obrazek z 30. roku, „Goniec królewski", poemacik z dziejów greckich, „Z obcych lądów", zajmujące opowiadanie podróżnika, „Dwie chwile", legenda Zofji Bakowieckiej. Dział dla młodszych zawiera: powiastki, komedyjkę, kolendę, pogadankę, a raczej zabawkę naukową, na zakończenie zaś również łatwą do rozwiązania zagadkę. Oba działy są ilustrowane. Adres: Lwów ulica św. Mikołaja l. 5.

„Przegląd literacki". Z przyjemnością zawiadamiamy naszych prenumeratorów, że uzyskaliśmy dla nich znaczne zniżenie prenumeraty, wychodzącego w Krakowie pod redakcją Kazimierza **Bartoszewicza**, **„Przeglądu literackiego".** *Przegląd literacki* zawiera: poezje, nowelle, materjały do historji literatury (obecnie drukuje korespondencję J. I. Kraszewskiego), studja i artykuły literackie, sprawozdania z wychodzących książek i broszur, „Przegląd przeglądów" (najlepsze artykuły pism innych w całości lub w streszczeniu), najobszerniejszą kronikę literacką, bibljografję czasopism (spis ważniejszych artykułów w całej publicystyce polskiej), fejletony, specjalne rubryki bibljograficzne: a) przekłady z polskiego; b) udział Polaków w obcych literaturach, c) cudzoziemcy o rzeczach polskich itd. itd. Prenumerata *Przeglądu literackiego* wynosić będzie dla naszych prenumeratorów rocznie tylko 4 zł. (zamiast 6 zł.) — z przesyłką rocznie 4 zł. 80 ct., — półrocznie 2 zł. (zamiast 3 zł.) — z przesyłką półrocznie 2 zł. 40 ct., — kwartalnie 1 zł., z przesyłką 1 zł. 20 ct. Prenumeratę miejscową (lwowską) można składać w administracji *Dziennika Polskiego*, — prenumeratorzy prowincjonalni zechcą przesyłać ją wprost do redakcji *Przeglądu literackiego* (Kraków, ul. Florjańska 41) powołując się na to, iż są prenumeratorami *Dziennika* (najlepiej z odwrotnej strony przekazu nalepić adres zdjęty z opaski *Dziennika*).

Małżeństwo królowej Wilhelminy.

Tak w kołach ludu holenderskiego, jak również w kołach miarodajnych czynników politycznych zajmują się teraz żywo kwestją małżeństwa królowej Wilhelminy holenderskiej, znajdującej się w 19 wiośnie życia, a sterującej od 6 września rb. samoistnie, co prawda popierana radą królowej matki, nawą rządową. Opinja publiczna ma do załatwienia dwie kwestje.

Pierwszą z nich jest kwestja czysto osobista. Lud holenderski pragnie się naturalnie dowiedzieć, kto będzie przyszłym „praszczurem" odmłodzonego domu orańskiego. Pod tym względem należy skonstatować, iż szerzone dotychczas wieści co do przyszłego małżonka polegają na prostych kombinacjach. Tyle coprawda jest pewnem, że królowa holenderska odda swą rękę księciu, ściśle spokrewnionemu z domem orańskim. Tutaj należy brać pod uwagę dom wielkoksiążęcy sasko-wejmarski i książęcy Wied. Panujący wielki książę sasko-wejmarski ożeniony był ze zmarłą przed dwoma laty księżniczką Zofją holenderską, siostrą ostatniego Orańczyka, Wilhelma III. Jego wnuk, który może być uważany jako konkurent do ręki królowej Wilhelminy, książę Bernard, jest zatem z nią spokrewniony w drugim stopniu. Książę Wied ożenił się w r. 1871 z księżniczką Marją, córką księcia Fryderyka holenderskiego, a siostrzenicą króla Wilhelma III. Syn jego, ks. Wilhelm, jest zatem w tym samym stopniu spokrewniony z królową, co ks. Bernard sasko-wejmarski. Można na pewno twierdzić, że jeden z nich dwóch zostanie mężem królowej Wilhelminy. Opowiadają, że młoda królowa, która niedawno na ślubie ks. Pauliny wirtemberskiej spotkała się z ks. Wilhelmem, zaręczyła się z nim. Ile w tem jest prawdy, pokaże nadchodząca wiosna.

Drugą kwestją, zajmującą rząd holenderski, jest konstytucyjne i prawno-państwowe stanowisko przyszłego męża królowej. W konstytucji, którą holenderskie stany jeneralne powołały do życia w ostatnich latach życia króla Wilhelma III, o tem stanowisku niema wcale, i w ogóle w ustawach holenderskich niema postanowienia, tyczącego się tej kwestji. Gdyby nie uchwalono nowego odpowiedniego prawa, to obowiązywałyby istniejące w Holandji przepisy tyczące się małżeństwa Holandki z cudzoziemcem. Mąż królowej aby się stać Holendrem, musiałby się poddać formalnościom na-

turalizacji i pod żadnym warunkiem nie korzystałby z przywilejów, które konstytucja przyznaje członkom domu orańskiego. O tem naturalnie myśleć nie można, i dlatego rząd musi przedłożyć stanom jeneralnym ustawę o księciu-małżonku.

Wielokrotnie poruszano myśl, aby mężowi królowej nadano tytuł króla *ad honores*, jak to uczyniła królowa Izabela II hiszpańska w obec swego męża, księcia Franciszka z Asyżu. Rząd woli jednak pójść za demokratycznym przykładem Anglji, gdzie ks. Albert musiał się zadowolnić tytułem księcia-małżonka. Skoro stany jeneralne rozstrzygną tę kwestję, będzie tem samem załatwiona sprawa małżeństwa królowej Wilhelminy.

W redakcji.

Dyń, dyń, dyń!

Jestem redaktorem i to redaktorem zapracowanym. Nie lubię i nie mogę jeść chleba za darmo. Każdą więc chwilę dnia wypełnia mi nudna i wymagająca przysiedzenia fałdów praca kierownika pisma. Przytem narady z dyspozytorem drukarni, współpracownikami stałymi, rozmaitymi interesentami, oraz „przyjaciółmi gazety" i tak już zabierają wiele drogiego czasu.

To też usłyszawszy odgłos dzwonka, mrugam na woźnego i powiadam mu:

— Mój Kacperku, odeślij gościa do administracji; jeżeli zaś z rękopisem, odbierz i powiedz, że redaktor przeczyta i umieści lub zwróci.

Zamknąłem drzwi od gabinetu i już chciałem powrócić do pracy, gdy po utarczce stoczonej z woźnym, wtacza się jejmość dobrej tuszy. W jednej ręce dźwiga zasapanego mopsa, drugą przyciska do łona manuskrypt poważnej objętości. Dowiedziawszy się o co chodzi, upraszam szanowną damę, aby mi rękopis pozostawiła.

— To nic — odpowiada i sadowi się w moim własnym fotelu — to tylko powiastka pióra mojej Bisi, wszystkiego raptem z ośmdziesiąt stronic, posiedzę i wypocznę.

Zaklinasz się, że czasu teraz niemasz, że czynisz ostatnie przygotowania do wyjścia numeru, że drukarnia czeka... Twój gość nietylko, iż nie ustępuje, lecz zaczyna opowiadać o przyczynach śmierci męża przed siedmiu laty. Ten doktór był niemożliwy, „pan redaktor może zebrać wyborny wzorek".

Po upływie pół godziny udało ci się nareszcie pożegnać matkę powieściopisarki w przyszłości, lecz jeszcze nie znikła za progiem, gdy do gabinetu wśliznął się niski blondyn, bywalec w rozmaitych redakcjach, któremu niekiedy udaje się skleić drobiazg dwunastowierszowy.

Teraz oto przyszedł z projektem poematu, który pismu nada rozgłos i jednem słowem uszczęśliwi je. Kiwasz głową, w myśli zaś odsyłasz nowego gościa do wszystkich szatanów. Posiedział trzy kwadranse, wypalił tyleż papierosów i odszedł nareszcie...

A tu robota pilna domaga się wykończenia, drukarnia sarka, najpilniejsze sprawy leżą odłogiem, spóźnisz swój numer...

Zirytowany zamykasz się na klucz i słyszysz za drzwiami głos zaperzony:

— Ależ ja tylko na chwilę, proszę powiedzieć, że przynoszę projekt artykułu. A cóż to za dygnitarz, że i chwili z interesantem porozmawiać nie może?...

Nowe starostwo.

Odnośnie do umieszczonej przez nas przed kilku dniami notatki, iż z dniem 1 września 1899 zostanie kreowane nowe starostwo z siedzibą w Busku lub Załoźcach, otrzymujemy ze strony kompetentnej następujące uwagi:

Potrzeba utworzenia nowego starostwa ze względu na znaczne przeciążenie starostwa złoczowskiego mającego 150 gmin, wpłynęła na decyzję rządu do przedłożenia odpowiednich wniosków parlamentowi. Wybór jednak siedziby starostwa w Busku chybiłby zupełnie zamierzony cel. Należałoby raczej bezwarunkowo ze względu na interes ogółu utworzyć starostwo w Zborowie. W ten bowiem sposób gminy oddalone znacznie od siedziby dwóch starostw tj. złoczowskiego i brodzkiego, doznałyby rzeczywistych ulg w znoszeniu się z władzą polityczną, podczas gdy starostwo w Busku obejmując gminy powiatu kamioneckiego, oddalone i obecnie nie zbyt od siedziby starostwa, tudzież małą tylko liczbę gmin powiatu złoczowskiego, przeważnie przy stacjach kolejowych położonych, nie przyniosłoby żadnej ulgi w administracji. Kwestję tę podajemy pod rozwagę sfer decydujących i spodziewamy się, że przy kreowaniu nowego starostwa decydującym będzie wzgląd na interes ogółu.

Gospodarstwo przemysł i handel

— **Północno-niemiecki związek** kolejowy z Galicją i Bukowiną. (Taryfy część II ze zyt 2). Z dniem 1 stycznia 1899 wchodzi w życie dodatek IV.

— **Austrjacko-węglersko-bawarski** związek kolejowy. Z dniem 1 stycznia 1899 wchodzi w życie nowa taryfa wyjątkowa dla przewozu nafty itd.

— **Północno-niemiecki ruch towarowy** z Galicją i Bukowiną. (Taryfy część II zeszyt 3 z 1 października 1896). Z dniem 1 stycznia 1899 wchodzi w życie dodatek V.

— **Targ na nierogaciznę.** Na wtorkowy targ na nierogaciznę w Wiedniu przypędzono ogółem 10.599 sztuk świń, między niemi 5.233 galicyjskich. Płacono za tuczne świnie węgierskie 43$^1/_2$ do 44 ct., za galicyjskie młode 35—45 ct. za kilogrom żywej wagi.

— **Wiedeń** 28 grudnia. *(Giełda zbożowa.)* Na targu efektywnym ceny nominalne są takie same, jak w zeszłym tygodniu. W spekulacji terminowej notowano: pszenicę na wiosnę zł. 9·66, żyto na wiosnę zł. 8·48, owies na wiosnę zł. 6·14, kukurudza na maj-czerwiec zł. 5·30.

— **Wiedeń** 28 grudnia. *(Spirytus.)* Spirytus wykazuje tendencję bardzo silną 300 hektolitrów z natychmiastową dostawą sprzedano po 18·50 zł.

Kraków 20 grudnia. Płacono pszenicę: białą od 9·20 do 9·60, czerwoną 9·10 do 9·55 zł.; żółtą 9·10 do 9·50 zł.; żyto n. 8·15 do 8·65 zł.; jęczmień browarny 6·75 do 7·50 zł.; na krupy 6·25 do 6·50 zł.; owies n. 6·30 do 6·60 zł.; rzepak 11·— do 11·75 zł.; koniczyna czerwona —·— do —·— zł.; biała —·— do —·— zł. kukurudza od —·— do —·— zł. Wszystko za 100 kilogr.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Sytuacja na Węgrzech.

Wiedeń 28 grudnia. Do *Neues Wiener Tagblatt* donoszą z Budapesztu, że świadkowie wyzwanych przez Horańskiego ministra Fejervarego i deput. Gajarego oświadczyli, że nie mogą pozwolić na spotkanie swych mandantów z Horańskim dopóty, póki tenże nie załatwi w sposób honorowy swej sprawy z Banffym. Horański jest przeto w dziwnem położeniu, które go zmusza jeszcze raz wyzwać Banffyego. W klubie liberalnym opowiadają, że Banffy nie będzie robił trudności i przyjmie wyzwanie Horańskiego. Dziś mają się odbyć pojedynki ministra Fejervarego i Karolego na pistolety i pomiędzy Gajarym a Szemere na pałasze.

Budapeszt 28 grudnia. Komisja finansowa sejmu przyjęła bez zmiany projekt ustawy o prowizorycznem ustaleniu stosunku wydatków na wspólne sprawy państwowe. Obradowała następnie nad przedłożeniem rządowem o utrzymaniu niektórych postanowień artykułów ustawy z roku 1898.

W ciągu rozprawy prezydent ministrów Banffy wskazał, że przedłożenia te wniesiono w czasie właściwym zarówno w Austrji jak na Węgrzech i że konstytucyjne ich załatwienie było możliwe. O samowładnem zarządzeniu tylko w takim wypadku mogłaby być mowa, gdyby ustawy te nie były w właściwym czasie przedłożone parlamentom. Rząd nie dopuścił się w tym względzie żadnej zwłoki. Jedynie anormalne stosunki parlamentarne na Węgrzech i w Austrji stały się powodem, że przedłożeń tych dotąd nie przedyskutowano. Rząd uznał przeto za konieczne i odpowiadające ustawom prowizoryczne utrzymanie stanu obecnego.

Minister skarbu Lukacs dowodził, że rząd węgierski był zawsze przeciwny łączeniu kwoty ze sprawą związku celno-handlowego, dlatego też przedłożono obu parlamentom ustawy ugodowe bez postanowień co do kwoty. Także w obecnej chwili porozumienie co do kwoty nie jest konieczne.

Prezydent ministrów Banffy na zapytanie oświadcza, że jeśli parlament nie załatwi przedłożeń ugodowych do półrocza, rząd będzie zmuszony pomyśleć o samoistnych zarządzeniach.

Omawiany projekt ustawy przyjęto w końcu bez zmiany.

Budapeszt 28 grudnia. Opozycja otrzymała autentyczne wiadomości, że br. Banffy wziął od cesarza upoważnienie, aby przy pierwszym głośniejszym skandalu izbę odroczyć lub rozwiązać. Wskutek tego opozycja zmieniła taktykę i pozwoli Banffyemu spokojnie mówić.

Budapeszt 28 grudnia. Do porządku dziennego przemawiało wczoraj tylko dwóch posłów, a to dep. Demko z partji rządowej i opozycyjny dep. Sina, który przemawiał przez trzy godziny. Następnie rozprawę przerwano.

Przewodniczący Madarasz zapowiada posiedzenie następne na jutro, jeden z posłów woła: Jutro nie można, bo wszyscy musimy pełnić służbę sekundantów. *(Wielka wesołość).*

Budapest 28 grudnia. Jak słychać, dep. Horanszky wyzwał na pojedynek także ministra honwedów Fejervarego.

Budapeszt 28 grudnia. Dep. Edmund Gajary ogłasza w dzienniku *Magyar Ujsag* artykuł, o układach pomiędzy prezydentem ministrów Banffym i partją narodową, w którym wykazuje, że przy konstytuowaniu gabinetu Banffyego główny nacisk kładziono na to, by należący do stronnictwa Tiszy, lub blisko niego stojący członkowie nie weszli w skład gabinetu. Wiadomą powszechnie jest rzeczą, że najpoważniejszym kandydatem na ministra sprawiedliwości, którego brano w rachubę, był Horanszky. Powtórne usiłowanie zbliżenia się pomiędzy Banffym a partją narodową miało miejsce przy wniesieniu zeszłorocznej ustawy o prowizorjum, której treść udzielono także Apponyemu i jego stronnikom. Apponyi domagał się wtedy zmiany wstępu ustawy, przez którą samoistny obwód cłowy byłby uważany jako stan prawny, podczas gdy wedle ustawy był on jedynie stanem faktycznym. Gdyby zmiana, której Apponyi sobie życzył, została była przyjętą, byłoby dokonanem oddzielenie obwodu cłowego wobec państw zagranicznych, co nie odpowiadało życzeniom rządu. Było to prejudykatem na przyszłość. Gdyby Apponyi był przy swem zdaniu się upierał, byłby mu dał też wyraz przy rozprawie nad ustawą o prowizorjum — tymczasem zgodził się najpierw na ustawę i dopiero znacznie później bronił swego zapatrywania przy rozprawie nad związkiem handlowym z Japonją. Z tego może każdy osądzić, kto postępował odpowiednio, a kto podstępnie.

Budapeszt 28 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu prezes Madarasz zapytał czy sejm upoważnia go do złożenia noworocznych życzeń cesarzowi (żywe oklaski). Potem przystąpiono do dalszego ciągu dyskusji nad terminem wyboru prezydenta. Podczas dyskusji weszli do sali min. Fejervary i Cseh, nowy min. Kroacji, powitani oklaskami przez partję liberalną.

Z sejmów.

Praga 28 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu posłów sejmowych stronnictwa niemiecko-postępowego, w którem wzięli także udział obaj posłowie ze stronnictwa chrześcjańsko-socjalnego, uchwalono nie brać udziału w obradach sejmowych. Nadto uchwalono wyrazić ubolewanie z tego powodu, że posłowie ze stronnictwa niemiecko-narodowego nie jawili się na tem posiedzeniu,

Wiedeń 28 grudnia. Sejm dolno austrjacki został dziś otwarty orędziem cesarskiem, dziękującem za życzenia jubileuszowe.

Berno Mor. 28 grudnia. Sejm morawski otwarto dziś. Pomiędzy przedłożeniami wydziału krajowego znajduje się projekt fundacji ku uczczeniu śp. ces. Elżbiety w formie corocznych 20 zapomóg dla biednych rodzin po 100 koron, a także prowizorjum budżetów.

Praga 28 grudnia. Sesję sejmową zagaił dziś o godz. pół do 1 marszałek krajowy ks. Lobkovic, poczem namiestnik Coudenhove odczytał orędzie cesarskie równobrzmiące z orędziem we wszystkich sejmach odczytanem. Izba przyjęła ją trzykrotnem okrzykiem na cześć monarchy. Posiedzenie trwa dalej..

Berno (morawskie) 28 grudnia. Wczoraj wieczorem odbyły się na ulicach demonstracje robotników na rzecz reformy wyborczej do sejmu. Siedmiu demonstrantów aresztowano.

Wiedeń 28 grudnia. W sejmie dolno-austrjackim odczytano orędzie cesarskie, równobrzmiące dla wszystkich sejmów, poczem marszałek podziękowawszy za łaskawe słowa w reskrypcie monarszym zawarte, wzniósł okrzyk na cześć cesarza, a izba trzykrotnie go powtórzyła.

Następnie wyliczył marszałek ważniejsze przedłożenia, będące na porządku dziennym, między któremi znajduje się także projekt reformy wyborczej do sejmu i do rady m. Wiednia. Posiedzenie zakończyło się wybraniem kilku komisyj.

Wiedeń 28 grudnia. Wszystkie sejmy zostały otwarte orędziem cesarskiem takiem, jakiem otwarty został sejm dolno-austrjacki.

Wiedeń 28 grudnia. W sejmie dolno-austrjackim wydział krajowy wśród innych przedłożeń wniósł także sprawozdanie o *lex Kolisko*, donosząc, że nie otrzymała ona sankcji monarszej i prosząc, aby izba przyjęła to do wiadomości. Opowiadają, że posłowie niemiecko-narodowi postawić chcą przy tej sposobności bardzo daleko idące wnioski.

Rozporządzenia językowe.

Wiedeń 28 grudnia. Wobec doniesienia *Narodnich Listów* o rozporządzeniu pocztowem ministra handlu br. Dipauliego *Wiener Abendpost* oświadcza, że reskrypt ten stosuje się ściśle do § 13 obowiązujących rozporządzeń językowych dla poczt, tak, że w służbie wewnętrznej i w manipulacji pocztowej i telegraficznej język niemiecki pozostaje i nadal wyłącznym językiem urzędowym. Co się zaś tyczy spraw personalnych, agend ekonomicznych itd, to w urzędach pocztowych i telegraficznych w Czechach oba języki krajowe mają być używane. Odpowiada to w zupełności treści § 7 rozporządzeń językowych. Reskrypt ministra handlu nie może więc nikogo zdziwić, albowiem nawet przeciwnicy rozporządzeń językowych i obecnego rządu muszą przyznać, że rozporządzenia istniejące trzeba ściśle wykonywać.

Powódź pojedynków.

Budapeszt 28 grudnia. Cały szereg pojedynków odbył się albo jest w toku. Pojedynek Fejervarego z Karolyim odbył się na pistolety. Br. Fejervary chybił, a pistolet Karolyiego nie wypalił, poczem uznano pojedynek za skończony. Również odbył się pojedynek Kubika z Kenedym, który jest lekko ranny.

Pełnomocnicy Horanszkyego z jednej, a Fejervarego i Gayarego z drugiej strony, ukończyli pertraktacje dopiero późno w nocy. Spisali następujący protokół: „Fr. Bolgar i Juljusz Just jako świadkowie p. Horanszkyego zażądali satysfakcji od pp. br. Fejervarego i Gayarego z powodu afery pojedynkowej Banffy-Horanszky. Ponieważ obraza nastąpiła w jednem i temsamem piśmie i w ten sam sposób, podpisani więc żądają tylko satysfakcji od pierwszego podpisanego, tj. br. Fejervarego."

„Jeneral-major Paweł Rollosa i br. Bella Atel, jako świadkowie br. Fejervary'ego oświadczają, że nie mogą udzielić satysfakcji p. Horanszky'emu, dopóki nie załatwi sprawy z br. Banffym".

„Fr. Bolgar i J. Just oświadczają, że ich klient nie ma żadnej sprawy honorowej z br. Banffym niezałatwionej, uważają więc oświadczenie sekundantów strony przeciwnej za odmowę, a sprawę ze strony p. Horanszky'ego za załatwioną".

Oczywista więc, że wiszą w powietrzu nowe pojedynki między sekundantami p. Horanszky'ego, a ministra Fejervary'ego.

Budapeszt 28 grudnia. W dalszym ciągu sprawy pojedynkowej p. Horanszkyego świadkowie jego oświadczyli, że wobec odmowy Fejervarego oni wyzywają drugiego ze świadków br. Banffyego, Gayarego. Jego sekundanci odpowiedzieli to samo co sekundanci br. Fejervarego wobec czego sekundanci Horanszkyego uznali sprawę za zakończoną.

Dziś odbył się także pojedynek pp. Gajarego z Semerem. Pos. Semer jest dwa razy ranny w głowę i został uznany za niezdolnego do dalszej walki. Gayary wyszedł bez szwanku.

Otrucie.

Wiedeń 28 grudnia. Wczoraj wieczorem zmarł tu 2$^1/_2$ roczny synek stróża nocnego, który zjadł również kawałek owego strudla z restauracji na Leopoldsztadzie. Jeszcze 3 osoby otrute tym strudlem, walczą ze śmiercią.

Okropne morderstwo.

Wiedeń 28 grudnia. Mimo gorliwych poszukiwań policji, mordercy Hoferówny na Ottakringu dotychczas nie odszukano.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż 28 grudnia. Po wczorajszem przesłuchaniu prezydent ministrów Dupuy konferował z prezydentem trybunału kasacyjnego Loevem w sprawie warunków, pod którymi wydane zostanie sądowi tajne *dossier* aktów Dreyfusa. Prezydent Loev zaraz wczoraj wieczorem wystosował do ministra wojny Freycineta list, zawierający umówione warunki. Na naradzie, jaką potem odbyli Dupuy, Freycinet i Lebret, uchwalono ostatecznie wydać tajne *dossier* trybunałowi kasacyjnemu. Kapitan Cuignet będzie je przynosił codziennie do trybunału, a po odbytem posiedzeniu za każdym razem odbierze *dossier* i odniesie z powrotem do ministerstwa wojny. Nadto uchwalono, że kapitan Cuignet ma podczas obrad trybunału siedzieć w sąsiedniem pokoju, aby módz ewentualnie dawać wyjaśnienia.

§ 14.

Wiedeń 28 grudnia. Cesarz przybywa w czwartek rano napowrót do Wiednia, poczem ogłoszone zostanie na podstawie § 14 rozporządzenie cesarskie o prowizorjum budżetowem i ugodowem.

Rugi pruskie.

Berlin 28 grudnia. Najwybitniejsi przemysłowcy berlińscy zwołali ogólne zgromadzenie, celem zajęcia stanowiska opozycyjnego wobec wydalań obcokrajowców z Prus. Zamierzają oni wykazać liczbami, że wydalania te są szkodliwe dla handlu i przemysłu.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż *Echo de Paris* donosi, że Dreyfus już przed dwoma dniami miał być wyprawiony do Europy. *Figaro* donosi, że trybunał kasacyjny zajmuje się studjowaniem tajnych aktów. Wczoraj trybunał kasacyjny przesłuchał tylko jednego świadka pułkownika Cordiora.

Wiedeń 28 grudnia. *N. W. Tagblatt* donosi z Londynu, że Zola, którego pobyt po jego wyjeździe z Paryża był niewiadomy, znajduje się obecnie w Bournemouth.

Wiedeń 28 grudnia. Wczoraj wieczorem wyjechali wszyscy ministrowie, z wyjątkiem br. Dipauli'ego i Welsersheimba, do Tetschen na pogrzeb śp. br. Thunowej.

Lubiana 28 grudnia. *Slovenec* ogłasza list pasterski księcia biskupa Teglicza do duchowieństwa lublańskiej djecezji, w którem zapowiada otwarcie gimnazjum biskupiego.

Frankfurt 28 grudnia. Do *Frankfurter Ztg.* donoszą ze Stambułu, że ambasador niemiecki był na audjencji u sułtana i prosił go o pozwolenie na budowę portu w Haidarbasza, miejscowości zakupionej przez cesarza Wilhelma podczas jego podróży do Palestyny. Sułtan, jak słychać, na tę prośbę zezwolił, mimo protestu koncesjonarjuszów anatolskich kolei i Francji.

Paryż 28 grudnia. Prezydent Faure podpisał wczoraj dekret, mianujący Constansa ambasadorem w Stambule.

Paryż 28 grudnia. Przerwany onegdaj pojedynek między byłym merem Algieru Regisem, a redaktorem pisma *Droit de l' Home* p. Le Pic, odbył się wczoraj. Pic otrzymał głęboką ranę w brzuch.

Nowy Jork 27 grudnia. Urząd marynarki zarządził, aby rozdzielono pół miljona (?) ton węgli między amerykańskie okręty wojenne w portach i na wybrzeżach morza Atlantyckiego i Oceanu spokojnego, tudzież w Manilli i na wybrzeżach Hawai.

Wiedeń 26 grudnia. *Wiener Ztg.* donosi: minister sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądowych Ferdynanda Agata z Jaworzna do Jordanowa, Zygmunta Jasińskiego z Dobczyc do Tarnowa i zamianował kandydata notarjalnego Stefana Zapałowicza adjunktem sądowym w Jaworznie.

W myśl rozporządzenia o tworzeniu kolegjów znawców w kwestjach, dotyczących literackiego prawa własności, minister oświaty zamianował na lat sześć członkami takiego kolegjum dla literatury z siedzibą we Lwowie: przewodniczącym dr. Antoniego Małeckiego prof. uniw. i członka Izby panów, zastępcą przewodniczącego prof. uniw. dr. Romana Pilata; członkami Władysława Bełzę, sekretarza bibl. im. Ossolińskich we Lwowie, dr. Karola Estreichera, dyrektora bibl uniw. w Krakowie, dr. Ludwika Finkla, nadzw. prof. uniw. we Lwowie, Władysława Gubrynowicza, właść. księgarni we Lwowie, dr. Wojciecha Kętrzyńskiego dyrektora bibl. im. Ossolińskich we Lwowie, Adama Krechowieckiego, redaktora *Gazety Lwowskiej*, dr. Ludwika Kubalę, prof. gimn. im. Fr. Józefa we Lwowie, dr. Józefa Tretiaka, prof uniw w Krakowie.

Do kolegjum znawców muzyki z siedzibą we Lwowie zostali powołani: przewodniczącym Władysław Żeleński, dyrektor konserwatorjum w Krakowie, zastępcą przewodn. Henryk Jarecki, dyrektor opery we Lwowie; członkami Wiktor Barabasz, dyrektor Tow. muzycznego w Krakowie, dr. Franciszek Bylicki, prof 3 gimnazjum w Krakowie, Stanisław Krzyżanowski właść. księgarni w Krakowie, Rudolf Schwarz, dyrektor, oraz Franciszek Neuhauser, Stanisław Niewiadomski, Franciszek Słomkowski i Mieczysław Sołtys profesorowie konserwatorjum we Lwowie.

Do kolegjum znawców dla sztuk plastycznych powołani: (z siedzibą w Krakowie) przewodniczącym radca dw. dr. Marjan Sokołowski, prof. uniw. w Krakowie, zastępcą przew. r. dw. Juljan Zacharjewicz, prof. politechniki we Lwowie, członkami Teodor Aksentowicz, prof. akad. sztuk pięknych w Krakowie, dr. Jan Bołoz Antoniewicz, prof. uniw. we Lwowie, Tadeusz Błotnicki rzeźbiarz w Krakowie, Juljan Fałat, dyr. akad. sztuk pięknych w Krakowie, Władysław Łuszczkiewicz, dyrektor muzeum narodowego w Krakowie, Edward hr. Raczyński, właść. dóbr w Krakowie, Piotr Stachiewicz, malarz w Krakowie i Leon Wyczółkowski, profesor krak. szkoły sztuk pięknych.

Wiedeń 28 grudnia. Wczoraj wieczorem o godz. 6. wóz pakunkowy przejechał na Auerspergstrasse wdowę po byłym prezydencie wiedeńskiej izby handlowej, br. Isbary. Początkowo zdawało się, że przejechana odniosła tylko lekkie uszkodzenia, kiedy jednak po kilkunastu minutach nadjechał wóz ratunkowy, zastał ją już nieżywą.

Berno 28 grudnia. Były wicemarszałek morawski i członek izby panów Alojzy Srom, został tknięty apopleksją. Z powodu sędziwego wieku p. Sroma niebezpieczeństwo jest wielkie

Berlin 28 grudnia. Z Gdańska donoszą tu o niezwykłym wypadku sądowym. Odpowiedzialny redaktor *Gazety gdańskiej* zasądzony został przez sąd za obrazę pamięci (!) ks. Bismarka na 6 tyg aresztu, a pod pozorem możliwości ucieczki, zatrzymano go w więzieniu.

Gmunden 27 grudnia. Król duński odjechał dziś do Kopenhagi.

Stambuł 28 grudnia. Austrjacki poddany Amiral osiadły na przedmieściu Pera, w skutek kłótni domowej zabił swą córkę i sam się niebezpiecznie poranił. Odwieziono go do szpitala.

Stambuł 28 grudnia. Wielki książę Mikołaj przybył wczoraj do Sebastopola i wysłał ztamtąd depeszę z wyrazami przyjaźni dla sułtana.

Kanea 29 grudnia. Książę Jerzy przyjmował dziś mieszkających tu konsulów między innymi kierownika austrjackiego konsulatu wicekonsula dr. Kwiatkowskiego. — Słychać, że istnieje zamiar zwołania zgromadzenia narodowego.

Aivolo (Szwajcarja) 28 grudnia. Dziś o godz. 2 nad ranem usunęła się tu góra i zasypała hotel „Aivolo" wraz z kilku domami. Ośmdziesięciu ludzi bez dachu. Nikt nie zginął.

Rozmaitości.

Sen zdrajca. Temi dniami obiegła dzienniki paryskie wstrząsająca istotnie tragedja, która się rozegrała wśród dwojga młodych nowożeńców. Syn pewnego wielkiego przemysłowca ożenił się z piękną jedynaczką bogatego kapitalisty. Gody weselne odbyły się z wielką wystawnością, wreszcie tłum gości się rozprószył, młodzi pozostali sami w swem okazałem gniazdku. Pan młody czuwał jeszcze, gdy jego małżonka spoczywała już w śnie słodkim. Nagle z jej ustek wyrwał się cichy okrzyk: „O Łucjanie... jak ja cię kocham!" Imię to nie było imieniem jej męża, więc zaraz nazajutrz przyszło między nowożeńcami do wybuchu. — „Powiedz, kto jest ten Łucjan?" — wołał rozsierdzony Otello. Młoda kobieta, drżąc na całem ciele, uczyniła rzetelną spowiedź Łucjan, to młody porucznik, którego dawniej kochałam... „Ha! niegodna jaszczurko... precz z mego domu! Wynoś się z powrotem do swoich rodziców... dziś jeszcze wnoszę skargę o rozwód"... Bez słowa odpowiedzi nieszczęsna wyszła do sąsiedniego apartamentu, a po chwili rozległ się tam odgłos strzału. Przerażony małżonek rzucił się ku drzwiom, tam prowadzącym, a ledwie je otworzył, cofnął się, spiorunowny strasznym widokiem. Na dywanie leżała piękna kobieta z przestrzeloną skronią. Odebrała sobie życie z rozpaczy, iż bożek snu zdradził jej tajemnicę.

Los starych monet miedzianych zajmuje obecnie umysły w Stanach Zjednoczonych. Przy wydawaniu nowych ściąga się stare coprawda, pokazało się jednak że jest w kraju 199,900.000 sztuk monet, z któremi niewiadomo, co się stało. Przed kilku laty puszczono w obieg 4$^1/_2$ miljona dwucentówek i ściągnięto je znowu i cóż się stało? Trzy miljony sztuk gdzieś znikły. Jestto objaw charakterystyczny we wszystkich prawie krajach.

Uważny gość. Lord Rosebery wydał przed niedawnym czasem bankiet, na którym wśród gości znajdował się także poczesny dzierżawca, który w życiu swojem nie jadł jeszcze nigdy lodów. Skosztował i będąc pewny, że to pudding, przyszedł do przekonania, iż w kuchni musiała zajść pomyłka. Zbliżył się do gospodarza i szepnął mu na ucho, aby się strzegł, żeby inni goście tej pomyłki nie zauważyli. Lord ani okiem mrugnął, zawołał służącego, coś z nim poszeptał i potem rzekł do dzierżawcy: „Wszystko w porządku, pudding zamrożono naumyślnie. Dzierżawca się uspokoił i resztę lodów zjadł ze smakiem.

Telegramy giełdowe i targowe

Wiedeń 28 grudnia.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 362·25 Węg. Kredyty 395·—, Anglobanki 156·25, Wiedeński „Bankverein" 267·50, Unjony 296·—, Laenderbank 238·50, Sztachany 365·25, Lombardy 64·25, Elbetahle 260·—, Kolej północno-zachodnia 244·—, Tytuniowe 124·25, Rimu 293·75, Alpiny 198·50, Renta majowa 101·35, Węg. renta koronowa 97·70 Losy tureckie 57·50, Marki niemieckie 59·—

Przyjechali do Lwowa.

dnia 28 grudnia 1898 r.

HOTEL ŻORZA. Ks. St. Lubomirscy z Równego. Ks E Sanguszko z Gumnisk. Hr. J. Korytowski z Płotyczy. Hr. S. Koziebrodzki z Chlebowa. Hr. A Skrzyński z Zagorzan. Hr. S. Tarnowski z Krakowa. Hr. M. Borkowski z Mielnicy. Hr A. Wodzicki z Krakowa, A Theodorowicz z Żukowa. F. Sozański z Hordyni. J. Michałowski z Witkowic. L. Cieński z Okna. K. Horodyński z Żabińca. A. Cieleski z Hadyńkowic. A. Gorayski z Moaerówki. O. Schnell z Firlejówki. P. Tyszkowski z Hutwnik. W. Kozłowski z Wiednia. W. Niezabitowski z Łanek. W. Siemiginowski z Torskiego. J. Wiktor z Czudca.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, restauracja i kawiarnia. S. br. Wiśniewski z Krystynopola. J. ks. Puzyna z Narola. S. Jędrzejowicz z Jasionki. Dr. P. Górski, dyrektor G Romer z Krakowa. Dr. M. Krzysztofowicz, prof. J. Kleczyński z Krakowa. S. Niezabitowski, W. Abrahamowicz z Tyszkowca. Dr. Kruk, C. A. z Wiednia Dr. S. Jabłoński, F. Gamski, dr. J. Serasyc z Hupki Niwiskiej. Dyrektor K. Voss z Bielska. L. Orda z Litwy.

HOTEL EUROPEJSKI. Ks. Jabłonowski z Mostów. A. Jaworski ze Skwarzawy. B. Buckiewicz z Podola ros. J Wilczyński z Jarosławia. Dr. W. Czajkowski, dr. Dworski z Przemyśla. Dr. X Weygart z Podlisek. H. Sikorski z Warszawy. A Przedrzymirski z Sierakowca. J. Teltsch ze Stanisławowa. K. Grabowski z Poznania. M. Grek z Bukowiny. O. Sala z Wysocka. Dr. Zoll z Krakowa. S. Białoskórski ze Staj. Hr. E. Starzeński z Mogielnicy. M. Lakner z Wiednia

ZE ŚWIATA.

Zajmujący proces toczyć się będzie niezadługo przed kratkami sądów włoskich. Don Robert de Bourbon, infant Hiszpanji, żąda zwrotu swego spadku, a mianowicie bibljoteki pałacowej w Parmie. Księstwa Parma i Piacenza należały według traktatu z r. 1815 do żony Napoleona I, Marji Ludwiki. Następne traktaty z r. 1817 zapewniły Bourbonom dziedzictwo tego posiadania, które objął w r. 1847 Karol II po śmierci Marji Ludwiki. Ten kazał bibljotekę w 500 skrzyniach z Lucci do Parmy do pałacu wielkoksiążęcego. Ponieważ jednak w tak niespokojnych czasach sprzykrzyły mu się wkrótce i książki i rządy, przeto w r. 1849 abdykował na rzecz syna swego Karola III i jako emerytowany książę żył doskonale w pięknem Viareggio, tak że go nie wzruszyła ani śmierć jego syna z ręki mordercy w r. 1854, ani też wypędzenie jego młodego wnuka w r. 1859. Otrzymywał od obydwóch pensję i pobierał ją też dalej od rządu włoskiego aż do śmierci.

Tymczasem Wiktor Emanuel podarował książki słynnej bibljotece w Parmie, otwartej dla publiczności. I teraz po tylu latach żąda Robert de Bourbon swoje książki z powrotem.

Aby książki te mogli Bourboni odzyskać z powrotem, nie pozostałoby sędziemu włoskiemu nic innego, jak tylko uznać, że następstwo Sabaudczyków przeszło na rodzinę Bourbonów.

Robert jest jednym z najbogatszych książąt bez księstwa; jeszcze przed nie tak bardzo dawnym czasem otrzymał kolosalny spadek po hr. Chambord. Jestto jeden z najwięcej katolickich książąt, cieszący się względami Leona XIII. Robert jeszcze dziś nazywa się z upodobaniem księciem Parmy, Piacenzy i Guastalli i swych pretensyj do tych księstw nie zrzekł się nigdy. Jest on ojcem 19 infantów hiszpańskich, a jedna z jego córek jest żoną ks. Ferdynanda bułgarskiego.

Zagadkowy żywot. Poważny lekarz dr. Pippet Wildhurst, zamieszkały w Coleshill Road Teddington pod Londynem opowiada pod słowem honoru o następującym wypadku. Żona jego siedziała rano przy kominku i kazała chłopcu rozbić młotkiem kawałek węgla, który był za duży. Gdy węgiel prysł, wypadło coś z niego na ziemię. Doktorowa schyliła się i podniosła z ziemi skuloną jaszczurkę bez życia. Położyła ją na wacie, a gdy mąż powrócił, zaczął próbować przywrócić ją do życia, co mu się też wkrótce udało. Jaszczurka ożyła. Węgiel, w którym znaleziono to zwierzątko, pochodzi z Derbyshire. Prawdopodobnie jaszczurka dostała się do kopalni węgla i wpadła w szczelinę, która się potem zamknęła. Mogła tam przespać rok co najwyżej dwa lata.

Współczesny ideał. Jeden z miesięczników angielskich rozesłał do swoich prenumeratorów kwestjonarjusz, który miał odpowiedzieć na zapytanie, czy panna współczesna odpowiada ideałom młodzieży dzisiejszej. Na parę tysięcy nadesłanych odpowiedzi zaledwie kilkanaście wyraziło zadowolenie z dzisiejszego ideału, reszta zaś w olbrzymiej większości o współczesnej pannie angielskiej wyraziła się potępiająco. „Co mi to za panna — woła h.. Desart — która nosi ineksprymable, spada z roweru. Nazywam ją „kobietą“ tylko przez grzeczność“. „Wstrętną jest panna dzisiejsza — zgrzyta zębami lord Douglas — przez to, że stara się być podobną do mężczyzny“; lord Erskine zaś dodaje: „Panna współczesna ideałem być nie może, bo nie umie gotować“.

Kobieta i wódka przynoszą nieszczęście kopaczom złota. Pewnik ten sprawdził się raz jeszcze w kopalniach złota w Alasce, mianowicie w Dawson City, gdy zbudowana olbrzymim nakładem pracy siedziba poszukiwaczy złota poszła z dymem skutkiem nieostrożności jednej lekkomyślnej niewiasty, Dolly Mitschell, zwanej „Djamentową Dolly“ dlatego, że ma zęby plombowane djamentami. Dama ta, bawiąca w Klondyke w celach, nic wspólnego z poszukiwaniem złota nie mających, mieszkała w najwspanialszym budynku w Dawston City, mianowicie w Green Tree Saloon. Przewrócona przez „djamentową Dolly“ lampa naftowo, stała się przyczyną pożaru, który sprawił szkód na kilka miljonów dolarów. Co najgorsza, poszukiwacze złota są na czas zimy pozbawieni dachu i ogniska, przed wiosną bowiem, z powodu zupełnego braku drzewa na miejscu, nie podobna myśleć o odbudowaniu Dawson City.

Opjomanja. W podzięce za przepyszną porcelanę i przepiękne materje jedwabne Anglja upaja Chińczyków opjum. Indje angielskie, w których handel opjum jest monopolem rządowym, wywożą corocznie za 160 miljonów opjum. Z tego do Sjamu i innych punktów azjatyckich idzie upajającego produktu za ośm do dziewięć miljonów, reszta zaś idzie wyłącznie do Chin, ku rozpajaniu synów państwa niebieskiego. I w Indjach używanie opjum wzrasta z roku na rok, o czem świadczy raport gubernatora Bombaju, Jamesa Fergussona. Opjum unicestwia energję fizyczną i duchową, rozstraja nerwy, osłabia muszkuły, czyni organizm podatnym na wszelkie cierpienia i skłonnym do wszelkich chorób, sprowadza życie na poziom smutnej, szarej egzystencji. Stwierdzono, iż 54% samobójstw mężczyzn i 90% kobiet znajduje przyczynę nietylko w nadużyciu, ale wprost w użyciu opjum. Rada lekarska w Bombaju stwierdziła, iż nawet dzieci pomiędzy 8. — 15. rokiem życia oddają się nałogowo używaniu tej trucizny.

Inwentarz Europy będzie zapewne zajmował międzynarodową konferencję pokojową, która się niezadługo zbierze. Europa ma 366,425.790 mieszkańców, zatem przeciętnie przypada 36 mieszkańców na jeden kilometr kwadratowy. Ludność ta utrzymuje armję, która w czasie pokoju wynosi 3,403.544 ludzi, w czasie wojny zaś 21,204.257 ludzi. Te masy kosztują rocznie w czasie pokoju 5 miljardów 303 miljonów franków. Stosowną do tego jest też wysokość długów państwowych. Wynoszą one 116 miljardów 600 miljonów, to jest 320 franków na głowę. Suma ta oddana na 4 procent przynosiłaby 4 miljardy 640 miljonów. Największe długi państwowe ma Portugalja, gdyż 794 franków na głowę potem idzie Francja 677 fr., Anglja 529, Holandja 480, Włochy 417, Austrja 364, Belgja 350, Hiszpanja 339, Grecja 334, Niemcy 274, Rosja 164, Turcja 137 i Szwajcarja 25. Zwykłe wydatki państwowe Europy wynoszą 19 miljardów 583 miljonów, czyli 54.47 franków na głowę rocznie.

Oszustwa kapłanów w starożytności. Czasopismo *Matka Ziemia*, opowiada o automatycznem otwieraniu i zamykaniu drzwi świątyń w starożytności. Pomysłowo skonstruowany, automatyczny przyrząd był dziełem wielkiego mechanika Herona. Gdy kapłan wstępował do przedsionka, zapalano na jednym z ołtarzy ogień, który rozgrzewał powietrze. To dostawało się przez rurę do naczynia umieszczonego pod ziemią, napełnionego wodą i wypychało ją przez drugą rurę do naczynia. To ostatnie, stając się cięższe, opadało, a ponieważ wisiało na łańcuchu, który prowadzony na kółkach, wił się dokoła zawias we drzwiach, niewidzialnie dla oka, przeto wprawiał drzwi w ruch: przed kapłanem otwierała się świątynia. Gdy ją opuszczał, ogień gaszono i teraz zaczynał działać zwykły ciężar, połączony również niewidzialnie z zawiasami za pomocą łańcucha. Wobec oziębiania się powietrza nie było żadnej przeszkody i drzwi świątyni się zamykały. Naturalnie genialny ten wynalazek wyzyskiwali kapłani w celach oszukiwania tłumów. Automatyczny przyrząd trzymano w tajemnicy — i bóstwo działało cuda, pozwalając łaskawie wchodzić do swej świątyni kapłanowi i otwierając mu samo drzwi na oścież.

Szczególne dziwactwo miljonerki. W Paryżu, wśród licznej kolonji krezusów amerykańskich, żyje miljonerka, która od dłuższego czasu hołduje niepraktykowanej dotychczas pasji. Wyszukuje mianowicie hotele, w których zamieszkiwał chwilowo jakiś książę krwi panującej — o co w Paryżu wcale nie trudno — i zaraz nazajutrz po jego wyjeździe, sprowadza się do apartamentów, przez dostojnego gościa przedtem zajmowanych. Warunkiem jednak nieodzownym w jej oczach bywa, aby oddano do jej usług łóżko i pościel, używaną przez owego księcia. Właściciele hotelów, znając już to jej dziwactwo, wyzyskują je w przeróżny sposób, czem jednak ten maniak w spódnicy wcale się nie zraża. Dawniej, gdy książę Walji odwiedzał dość często stolicę nadsekwańską, było jej ideałem, zajmować zaraz ponim „ciepłe“ jeszcze — jak to mówią — miejsce. Ponieważ jednak angielski następca tronu od dłuższego już czasu Paryż omija — (złośliwi utrzymują, że skąpa mama nie chce zapłacić grubych jego długów i to zamyka mu wrota do ukochanego przezeń miasta...) — więc miljonerka czyha teraz na przybycie którego z wielkich książąt rosyjskich, którzy, wiadomo, od czasu sojuszu Rosji z Francją dość często zjawiają się w nowożytnym Babilonie.

Ruch pociągów kolejowych obowiązujący z dniem 1. października 1898.

(Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są według zegaru środkowo-europejskiego).

Do Lwowa przychodzą:

Z KRAKOWA na dworzec główny posp. 5·10 rano, osob. 9·05 rano, posp. 1·30 w południe, osob. 6·10 wieczorem, posp. 8·45 wieczorem, osob. 9·10 wieczorem.

Z PODWOŁOCZYSK na dworzec w Podzamczu osob. 3·04 w nocy, posp. 2·15 w południe, osob. 5·— popołudniu, posp. 9·39 wieczorem.

Z PODWOŁOCZYSK na dworzec główny osob. 3·30 rano, posp. 2·30 popołudniu, osob. 5·25 popołudniu, posp. 9·55 wieczorem.

Z CZERNIOWIEC osob. 6·45 rano, osob. 10·35 przedpołudn., posp. 1·50 w południe, osob. 5·40 popoł., posp. 9·45 wieczorem.

ZE STRYJA, ŁAWOCZNEGO, KAŁUSZA, CHYROWA, BORYSŁAWIA osob. 8·05 rano, osob. 1·40 w południe, osob. 10·30 w nocy, osob. 12·15 w nocy.

ZE SOKALA i RAWY RUSKIEJ osob. 7·55 rano, osob. 5·55 popołudniu.

Z TARNOPOLA i BRODÓW na Podzamcze osob. 7·50 rano; na dworzec główny osob. 8·15 rano.

Z JAROSŁAWIA i LUBACZOWA osob. 10·45 przedpołudn.

Z JANOWA osob. 7·40 rano, osob. 1·01 w południe.

Ze Lwowa odchodzą:

DO KRAKOWA osob. 4·10 rano, posp. 8·35 rano, osob. 8·50 rano, posp. 2·50 po południu, osob. 6·40 popoł., posp. 10·40 wieczorem.

DO PODWOŁOCZYSK z dworca głównego posp. 6·— rano, osob. 9.35 rano, posp. 1·55 popołudniu, osob. 11·— w nocy.

DO PODWOŁOCZYSK z Podzamcza posp. 6·15 rano, osob. 9·53 rano, posp. 2·08 popoł., osob. 11·27 w nocy.

DO CZERNIOWIEC posp. 6·05 rano, osob. 10·55 przedpoł., posp. 2·10 popoł., osob. 6·30 wieczorem, osob. 10·05 wieczorem.

DO STRYJA, SKOLEGO, KAŁUSZA, HREBENOWA, ŁAWOCZNEGO, CHYROWA, BORYSŁAWIA osob. 5·20 rano, osob. 9·15 przedpołudniem, osob. 3·— popołudnin, osob. 7·— wieczorem.

DO SOKALA i RAWY RUSKIEJ osob. 9·55 przedpołudniem, osob. 7·10 wieczorem.

DO TARNOPOLA z dworca głównego osob. 6·55 wieczorem; z Podzamcza osob. 7·15 wieczorem.

DO JAROSŁAWIA i SAMBORA przez Przemyśl osob. 4·55 popołudniu.

DO JANOWA osob. 8·45 rano, osob. 7·44 wieczorem.

Uwaga: Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo europejskim = 12 godz. 36 minut czasu lwowskiego.

Biuro informacyjne c. k. kolei państwowej przy ul. 3go maja w hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, M. Schmitt i A. Milski. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.

Dodatek do Nru 360 „DZIENNIKA POLSKIEGO."

SEJM.

(1 posiedzenie 4 sesji VII perjodu).

O godzinie 12·30 zagaił hr. marszałek sejm powołując na tymczasowych sekretarzy pp. Andrzeja hr. Potockiego, Urbańskiego, Niezabitowskiego i Karatnickiego. Po zajęciu przez nich miejsc na trybunie przemówił w te słowa

marszałek hr. Badeni.

„Zanim zagaję sesję sejmową, jakże nie wspomnieć, że dziś zbieramy się po raz pierwszy od czasu, gdy Bóg dotknął strasznem nieszczęściem *(posłowie powstają ze swych miejsc)* naszego najmiłościwszego cesarza i króla, pogrążył w żałobę dom jego, a wraz z nim i wszystkie ludy Austrji.

Jak w pierwszej chwili po tym strasznym wypadku, tak i dziś w sercach naszych tkwią głęboko też same uczucia; przechowujemy wierne pamięć przedwcześnie zmarłej cesarzowej i królowej, żywimy najgorętsze współczucie dla cesarza i króla naszego, a ogarnia nas oburzenie i wstręt przed nieludzką i okrutnie dokonaną zbrodnią. Opłakujemy stratę tej, która była opiekunką cierpiących, orędowniczką wszystkiego, co dobre i szlachetne. Jej życie pełne było myśli dla drugich i chęci czynienia im dobrze, a była nietylko najwierniejszą towarzyszką naszego cesarza i króla, ale osłodą jego życia, szczęściem w nieszczęściu, a pociechą w najtrudniejszych i najboleśniejszych chwilach. Ponad uczuciem żalu własnego góruje myśl o tym, którego Bóg tak srogo dotknął i chęć czynienia tego, coby mu choć najlżejszą ulgę w cierpieniach przynieść mogło. A tak jak w rodzinie po stracie ukochanej osoby, ci, co pozostali, garną się jeszcze bardziej do siebie, jak gdyby strata, którą wspólnie ponieśli, była nowym, ściślejszym węzłem łączącym ich, tak też i my pragniemy dzisiaj bardziej jeszcze otoczyć miłością i przywiązaniem naszego cesarza i króla w nadziei, że mu choć małą ulgę przynieść zdołamy i pewni, że działamy po myśli tej, której stratę opłakujemy i której pamięć wiecznie czcić chcemy.

Wydział krajowy złożył już w odpowiedniej chwili u stóp tronu imieniem kraju wyrazy najgłębszego współczucia, a dziś niech protokóły naszych obrad będą tych uczuć powtórzeniem. *(Oznaki zgody, posłowie zajmują swe miejsca).*

Wysoki sejmie! W wyjątkowych warunkach zbiera się tegoroczna sesja sejmowa. Wiadomem nam jest, że będzie trwać tylko dni kilka, natomiast nie jest nam wiadomem, kiedy daną będzie sejmowi sposobność do dalszych dłuższych obrad. Powód tej niepewności znany powszechnie i niema potrzeby go tu bliżej omawiać.

Brak dobrej woli rządu i chęci przyznania sejmowi już teraz potrzebnego czasu do obrad są zupełnie i stanowczo wykluczone. Powodem tu tylko konieczność doprowadzenia do skutku w drodze parlamentarnej ugody pomiędzy obydwiema połowami monarchji, co i nasz sejm za pożądane i konieczne uważał. Nie mniej jednak ubolewam nad tem, że tak budżet, jak i wszelkie inne ważne sprawy krajowe, dopiero w późniejszym, a nawet bliżej nie oznaczonym czasie załatwione będą.

Z uchwaleniem bowiem budżetu związany jest cały szereg uchwał sejmu, które w ciągu roku budżetowego wcale wykonane nie będą, jeżeli budżet najpóźniej w marcu uchwalony nie zostanie. Żadna z tych uchwał osobno wzięta nie ma może pierwszorzędnego znaczenia, suma ich jednak oznacza postęp na drodze rozwoju komunikacji, meljoracji, popierania rolnictwa i przemysłu, a ten rok stracony obojętnym być nie może. Na wystosowane do mnie pytanie c. k. rządu uważałem za mój obowiązek oświadczyć się za zwołaniem sejmu już teraz, przynajmniej na kilkodniową sesję, a obok osobistego mego zapatrywania byłem tu związany wolą sejmu, który sam corocznie powtarzanemi uchwałami stał na straży swych praw budżetowych. *(Oklaski).*

Póki sejm odmiennego zdania nie wypowie, jest rzeczą wydziału krajowego i moją do uchwał sejmu stosować się. *(Oklaski. Brawo!)*

I w tym roku kraj nasz nie był wolny od klęsk elementarnych, które dotknęły wprawdzie tylko kilkanaście powiatów, ale stały się powodem wielkich spustoszeń. Dotąd mógł wydział krajowy, pomimo licznych żądań powiatów, przychodzić im w pomoc tylko bardzo nieznacznemi kwotami. Znaczniejsze zasiłki uzyskały powiaty od rządu. Wnioski, które wydział krajowy obecnie w tej sprawie przedkłada, zastosowane są do finansowego położenia kraju.

Kredyt 50.000 zł. może wystarczyć tylko w takim razie, jeżeli c. k. rząd już z wiosną przyjdzie z dalszą pomocą, a wydział krajowy oprócz funduszów zapomogowych dostarczy ludności w powiatach klęską dotkniętych zarobku przy drogach i regulacji rzek. Ale kraj nasz dotknięty został w tym roku cięższą, smutniejszą i groźniejszą klęską. W szeregu zachodnich powiatów zaszły wypadki bolesne i upokarzające, a w pojedynczych objawach wstrętne. Potępienie tych nieszczęsnych zaburzeń jest słuszne i powszechne, ale niema dosyć silnych wyrazów oburzenia przeciwko tym, którzy tu byli intellektualnymi sprawcami, a których dotąd niestety ręka sprawiedliwości nie dosięgła. Już w pierwszej chwili następstwa tych wypadków były przykre i bolesne, przyprawiły niewinnych o utratę życia, pozbawiły innych zdrowia i mienia. Rząd został zmuszony do zarządzenia stanu wyjątkowego. Ubolewać należy, że ten środek zastosowanym być musiał, z zadowoleniem zaś przyjąć do wiadomości, że w stosunkowo krótkim czasie w znacznej części powiatów zniesionym być mógł i wyrazić gorące życzenie i nadzieję, iż niebawem już nigdzie nie będzie potrzebny. Ale zarazem trzeba przyznać, że ten środek był w danej chwili konieczny i może uchronił kraj od dalszych następstw tego formalnego obłędu.

Z tego miejsca zwracałem już kilkakrotnie uwagę na zbytnią u nas pochopność szukania i oczekiwania jedynie od rządu pomocy w tem, co nas boli, lecz z drugiej strony równym błędem byłoby, w chwili gdy ten rząd w trudnych i wyjątkowych warunkach spełnia swój obowiązek, przykry z pewnością, poprzestać tylko na wygodnej dla nas krytyce jego zarządzeń, nie pomnąc, żeśmy się sami od złego ustrzedz nie mogli, czy nie umieli. Ale gdzie szukać głębszych tych smutnych wypadków powodów? Jest ich cały szereg, które znać i uznać należy, nie kusząc się jednak nadaremnie w dochodzeniu, któremu z nich mamy przyznać pierwszeństwo. Brak należytego pojmowania podstaw religji, brak oświaty, nie tylko tej, którą w szkole nabyć można, ale przedewszystkiem tej, której nabycie w życiu dopiero szkołą umożliwia, brak poszanowania władzy i ustaw, a w związku z tem przyzwyczajenie do bezkarności w złem, materjalna bieda, która jest zawsze złym doradcą, wyzyski szynkarskie, nienaturalne, przesadne, namiętne prawie upodobanie w słuchaniu agitacyjnych i podburzających mów, co należy koniecznie odróżnić od słusznego naturalnego i żywego udziału w życiu publicznem, a na koniec brak wpływu a nawet brak ciągłego i trwałego starania o wpływ ze strony tych czynników, którym wspólne pożycie na wsi ten wpływ ułatwićby powinno. Stąd też wynika dla nas wszystkich obowiązek zaradzenia złemu, a więc: podniesienie oświaty nietylko w wieku szkolnym, ale i w ciągu całego życia przez czytelnie, kółka rolnicze i inne towarzystwa miejscowe, ulgi w ciężarach istniejących, a przedewszystkiem nie nakładanie nowych ciężarów, dostarczenie odpowiedniego taniego kredytu w gminie lub parafji, sprawiedliwość i stanowczość ze strony władz, przykład w poszanowaniu władzy i prawa ze strony tych, którzy są do dawania przykładu powołani, stworzenie w obrębie gminy i parafji licznych i żywotnych instytucyj, któreby w wspólnej pracy ekonomicznej i społecznej łączyły wszystkie czynniki dodatnie na wsi mieszkające. Aby częściowo pracę tę umożliwić, a zarazem zaspokoić istotną potrzebę kredytu włościańskiego u dołu, przedkłada wydział krajowy projekt organizacji kas Reifeisena pod patronatem kraju, zastosowanych do odmiennych warunków i potrzeb naszych. Nie chcę tu mówić o szczegółach tego projektu, który macie panowie przed sobą, gdyż sądzę, że znajdę jeszcze po temu inną sposobność. Wydział krajowy świadomy jest nowego ciężkiego i trudnego obowiązku, jaki w tym przedmiocie na siebie przyjmuje.

Ważność i doniosłość zadania i chęć gorąca stworzenia organizacji pożytecznej, żywotnej, zastosowanej do potrzeb kraju, dodaje nam otuchy, iż pomimo licznych trudności nowym obowiązkom podołamy, a myślą przewodnią będzie nam, byśmy zdołali pomyślnie załatwić ważną kwestję kredytu włościańskiego, a nadto stworzyć u dołu organizację stałą, na dobrej woli opartą, a wszystkie czynniki na wsi mieszkające łączącą, która stanie się może szkołą dla zespolenia tych czynników w przyszłości, dla wytworzenia wspólnej organizacji gminnej, której trudności należy uznać, ale której sztucznie przyspieszyć nie można, ale której dobra kraju w przyszłości domaga się stanowczo *(oklaski).* Projekt ów polecam gorąco życzliwości w. izby.

(Po rusku). Wydział krajowy przedkłada nadto ponownie projekt ustawy budowniczej dla wsi i miasteczek, zmieniony w myśl uchwał ankiety, z częściowem uwzględnieniem życzeń rządu. Projekt ten musiał być zastosowany do położenia materjalnego tych warstw, dla których jest przeznaczony i dla tego nie we wszystkich postanowieniach odpowiada temu, co ze stanowiska policji budowlanej i zdrowotnej byłoby pożądane. Pomimo tego jest on stanowczem ulepszeniem dzisiejszych stosunków i znacznym krokiem naprzód.

(Po polsku). Ustawa o opodatkowaniu towarzystw asekuracyjnych na rzecz straży ochotniczych, której projekt przedkładamy, stworzy środki finansowe stosunkowo dosyć znaczne, które bez obciążenia budżetu umożliwią wydziałowi krajowemu popieranie rozwoju istniejących straży ochotniczych i założenie straży tam, gdzie dotąd dla braku środków powstać nie mogły.

W dawniejszych sesjach odrzucał wys. sejm podobny projekt aż do wejścia w życie ustawy o przymusowem ubezpieczeniu. Znane są jednak trudności kompetencyjne i inne, które opóźniają wejście w życie tego pożądanego projektu. Dlatego sądzę, że wys. izba rzeczy pożytecznej a do przeprowadzenia łatwej nie zechce dalej odrzucać.

Polecam również życzliwej uwadze wys. izby projekt wydziału krajowego urządzenia przy wydziale krajowym kursów praktycznych dla pisarzy gminnych. Kilkakrotne próby uregulowania tej kwestji na drodze ustawodawczej nie zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem. Obecnie pragnie wydział krajowy dojść do tego samego celu inną drogą, nie myśląc o jakimkolwiek przymusie, czy to w drodze ustawodawczej czy administracyjnej, pragnie wydział krajowy kilkudziesięciu pisarzy gminnych dobrych corocznie przysposobić i sądzi, że tacy pisarze bez jakiegokolwiek przymusu znajdą łatwo i pod lepszymi warunkami umieszczenie. Nie wątpię zresztą, że rady powiatowe w własnym interesie usiłowania wydziału krajowego poprą i przeznaczać zechcą choćby drobne stypendja dla kandydatów na pisarzy gminnych, którzy udział w kursach wziąć zechcą.

Przedłożony na r. 1899 budżet jest w zarysach takim, jak go już przed rokiem z tego miejsca określiłem.

Pozornie ma on cechę bardzo pomyślnego budżetu, bo bez nowych dochodów, bez podwyższenia dodatków do podatków i pomimo wydatków o 700.000 zł. wyższych niż w roku zeszłym, wykazuje około 40.000 zł. nadwyżki. Można ten budżet uważać za pomyślny jeszcze i z innego względu. Jeżeli zbadamy, co jest powodem wyższych o 700.000 zł. wydatków, przekonamy się, że wyższe wydatki, nie mówiąc o małych różnicach są preliminowane tylko w 3 działach, a to: wyższe są wydatki na szkoły o okrągło ¼ miljona, wyższe również o ¼ miljona wydatki na komunikacje, a o 150.000 zł. na meljoracje i cele rolnicze, a zatem zwyżka dotyczy wydatków produkcyjnych w najlepszem tego słowa znaczeniu — tych, które stanowią o ekonomicznym i cywilizacyjnym rozwoju kraju i które były zawsze przedmiotem usilnych starań i życzeń tej wys. izby. A jednak stan ten rzeczy nazwać można tylko pozornie pomyślnym; polega on bowiem wyłącznie na tem, iż rok 1897 zamknęliśmy nadwyżką 900.000 zł., która weszła jako dochód na rok 1899.

Nadwyżka ta wynikła z powodu nader oględnego i niskiego preliminowania wydatków jednego centa dodatku krajowego i z powodu tego, że wydział krajowy we wszystkich działach wydatkował ściśle w granicach budżetu. Gdyby tej nadwyżki z roku 1897 nie było, byłby wydział krajowy zmuszony już w tym roku wnosić podwyższenie dodatków przynajmniej o 6 ct.

Z tego obrazu teraźniejszości łatwy wniosek na przyszłość. Gdybyśmy nawet w budżecie na rok przyszły żadnej pozycji w wydatkach nie podwyższyli, musielibyśmy stanowczo i koniecznie dodatki już i tak bardzo wysokie podnieść, lub rozpocząć nową serję pożyczek.

Drugi ten środek należy z góry wykluczyć, gdyż nigdy i pod żadnym warunkiem nie możemy normalnych wydatków pokrywać pożyczkami.

Stąd konieczność, na którą winny zwrócić uwagę wszystkie tu powołane czynniki, przyznania krajowi nowego, obfitego źródła dochodu, a to tem bardziej, że łudzić się nie

można, byśmy potrafili wydatki w dzisiejszej wysokości utrzymać.

Nie mówiąc już o innych działach, budżet szkolny wzrastać musi stale nawet w granicach dzisiejszych ustaw, ale jeżeli chcemy spełnić to, co jest naszym obowiązkiem, jeżeli chcemy uposażyć wszystkie gminy w kraju w szkoły, to musimy myśleć, o zmianie ustawy, o płacach nauczycieli; dziś jeszcze niema możności pokrycia tego nowego a koniecznego wydatku bez podnoszenia dodatków, wniesienie zaś projektu bez obmyślenia pokrycia uważałbym za niewłaściwe. Ofiarność sejmu, jaką zawsze dla spraw szkolnictwa ludowego okazywał, z drugiej zaś strony życzliwość, z jaką reprezentacja nasza przed kilkoma zaledwie dniami zajęła się losem funkcjonarjuszów publicznych innych, z pewnością nie więcej od nauczycieli ludowych na uwzględnienie zasługujących, pozwala mi wyrazić przekonanie, że w chwili, gdy kraj rozporządzać będzie nowemi źródłami dochodów, zmiana ustawy o płacach nauczycieli znajdzie w tej izbie jednomyślne poparcie.

Wnioski, które wydział krajowy przedkłada w sprawie powiększenia liczby posłów z kurji miast i przyznania głosu wirylnego rektorowi techniki i prezesowi akademji, zastosowane są do ścisłego i ograniczonego polecenia wys. sejmu. Przed rokiem wys. izba zakończyła obrady swoje wyborami deputacji, która złożyć miała w dniu 2 grudnia b. r. u stóp tronu radośne wyrazy hołdu i najgorętszych życzeń z powodu jubileuszu 50 letniego rządów naszego najmiłościwszego cesarza i króla *(posłowie powstają)* rządów, którym kraj ten zawdzięcza na uznaniu naszych praw narodowych oparte stanowisko w monarchji.

Z radością i wdzięcznością w sercu pragnęliśmy w tym dniu stanąć przed naszym cesarzem i królem i dać ponowny wyraz temu nierozerwalnemu łącznikowi miłości, wierności i wdzięczności, jaki między nim, a nami istnieje i zawsze istnieć będzie.

Zrządzeniem Opatrzności zamiast dni wesela, nastały chwile smutku, wśród których uczucia nasze pozostały niezmienione, a dodajemy do nich tylko jedną nową intencję: by one choć w części boleść łagodzić, a pociechę w nieszczęściu przynieść mogły.

Rozpoczynając nasze obrady wznosimy okrzyk: Najmiłościwszy cesarz i król nasz Franciszek Józef I niech żyje! *(Izba powtarza ten okrzyk trzykrotnie)*

Następnie zabrał głos namiestnik hr. **Piniński**, który zawiadomił izbę, że cesarz w odpowiedzi na jej adres wystosował do sejmu następujące

Orędzie cesarskie.

Do sejmu krajowego mojego królestwa Galicji i Lodomerji.

Z powodu nadejścia pięćdziesiątej rocznicy mojego na tron wstąpienia, sejm krajowy mojego ukochanego królestwa Galicji i Lodomerji, postanowił wysłać deputację dla złożenia mi hołdu w imieniu reprezentacji kraju i uroczystego wynurzenia mi w adresie życzeń, które z okoliczności tego ważnego dnia wznieciła wierność i przywiązanie do mnie i do mojej rodziny, miłość ku ściślejszej ojczyźnie i troska o dobro monarchji.

Z powodu głębokiej żałoby, w jaką mnie i moją rodzinę pogrążył zgon mojej, teraz w Bogu spoczywającej małżonki, najjaśniejszej cesarzowej i królowej Elżbiety, przybycie deputacji na mój dwór musiało być zaniechane.

Jednakowoż rad przyjmuję do wiadomości hołd sejmu krajowego i składam mu za ten objaw lojalny moje cesarskie podziękowanie.

Wiadomo mi, że wyrażona w nim wierność dla dynastji odpowiada uczuciom ludności. reprezentowanej w sejmie krajowym, i że obejmuje w sobie niezłomne trwanie przy związku monarchji, który Opatrzność Boska w ciągu wielowiekowego, przebyłego, historycznego rozwoju trwale i mocno spoiła.

W zmiennej kolei losów mojego pięćdziesięcioletniego panowania znajdowałem w wypróbowanej ofiarności i poświęceniu się moich wiernych ludów bezpieczną tronu podporę. Cokolwiek przyszłość kryje w swojem łonie, ich wierność jest niezawodną rękojmią nieuszczuplonego trwania potęgi i powagi państwa.

Kultura duchowa i materjalna, oparta na poręczonych ustawami zasadniczemi prawach, przysługujących poszczególnym częściom składowym monarchji oraz na równouprawnieniu, wzrosła wszędzie pomyślnie.

Wzmocnić to tylko może troskliwą pieczą o dobro poszczególnych części, niezbędną dla ciągłego postępu ogółu, jeżeli reprezentacjom krajowym jako głównie powołanym do czuwania nad interesami, od których zależy pomyślność, dane będzie przy udoskonaleniu instytucyj publicznych odpowiednie pole do wykonywania służących im praw konstytucyjnych.

Oczekuję tego i pragnę, żeby silna wola osiągnięcia rzeczywistego podniesienia duchowej i materjalnej pomyślności, wznosząc się ponad wszelkie przeciwieństwa zapatrywań i dążeń, zrodziła współdziałanie wszystkich sił, oparte na wzajemnem poszanowaniu praw i na sprawiedliwości.

Wszystkim czynnościom sejmu krajowego, w tym duchu pomyślanym, nie będzie nigdy zbywało na mojej ojcowskiej pieczołowitości.

Z tem zasyłam sejmowi krajowemu moje cesarskie pozdrowienie.

Dan we Wiedniu dnia 22 grudnia 1898.

Thun *Franciszek Józef.*

Toż samo orędzie odczytał następnie namiestnik w języku ruskim.

Marszałek hr. **Badeni**: Sejm z wdzięcznością przyjmuje orędzie do wiadomości. *(Brawo!)*

P. namiestnik ma głos.

Mowa namiestnika.

Przedstawiając się po raz pierwszy w charakterze namiestnika, zaznaczył, że z niemałem wahaniem się obejmował to stanowisko, czując, że ma za mało doświadczenia, zwłaszcza po tak dzielnych poprzednikach. Wstępując w ich ślady, wyraża nadzieję, że i on może kiedyś zasłuży na uznanie. Zaznacza, że wielkiem ułatwieniem dla niego jest fakt, iż na czele autonomji krajowej stoi człowiek tej miary i zasług, co Stanisław hr. Badeni, z którym pracować będzie społem dla dobra kraju i społeczeństwa. Obecna sesja jest krótką — bez winy rządu, jak to podniósł słusznie marszałek krajowy. Namiestnik oświadcza, iż jest **upoważniony do skonstatowania** dobrej woli rządu; rząd pragnie, ażeby sejm zbierał się na dłuższą sesję w miesiącach zimowych i wprowadzi to stanowczo, na razie jednak było to niepodobnem do uskutecznienia z powodu obecnej konstelacji parlamentarnej i konieczności przeprowadzenia ugody z Węgrami. Ze względu na tę krótkość sesji nie występuje rząd z projektami do ustaw, gdy się jednak sejm zbierze na czas dłuższy, wówczas rząd przedłoży kilka projektów, a przedewszystkiem dwa, tyczące się organizacji szkół realnych i zmiany przepisów o nadzorze szkolnym.

Szeroko omawia namiestnik sprawę administracji rządowej w kraju.

Należąc do sejmu zapatrywał się inaczej na ilość i jakość pracy urzędników administracyjnych — a niżeli dziś, gdy ją poznał bliżej.

Urzędnicy są przeciążeni pracą, a jeżeli dawniej mówiono, *nulla dies sine linea*, to o urzędnikach administracyjnych dzisiaj można powiedzieć *nulla hora sine linea*. On starał się o powiększenie sił administracyjnych i o poprawienie warunków awansu. Na razie uzyskał to w dziale służby administracyjnej, ale kolejno nastąpi to także w dziale służby technicznej i bezpieczeństwa. Starać się on będzie o to, ażeby urzędnicy spełniali swe obowiązki sprężyście i energicznie, ale z poczuciem obywatelskiem i ścisłem stosowaniem przepisów prawnych. Będzie popierał rozwój ekonomiczny kraju zarówno pod względem rolnictwa, jak przemysłu. Wspomniawszy o tegorocznych i tegorocznych klęskach elementarnych zapowiada pomoc państwową, która—będzie to jego staraniem — powinna być dostateczną.

Z kolei przechodzi do spraw szkolnych, które żywo go interesują tem bardziej, że on sam był profesorem uniwersytetu. Sprawom tym poświęca baczną uwagę, gdyż należą one do najżywotniejszych spraw. Uznaje on, że byt materjalny nauczycieli szkół ludowych jest jeszcze zawsze smutny; rada szkolna krajowa z wdzięcznością przyjmie każdą inicjatywę sejmu w kierunku polepszenia doli i warunków bytu tych pracowników. W końcu wspomina o wyższej szkole handlowej, która w przyszłym roku we Lwowie stanowczo otwartą zostanie. Zwracając się do posłów ruskich zaznacza, że pragnie, aby oba narody działały równorzędnie dla dobra kraju i monarchji, zapewniając równocześnie, że w stosunku do narodowości ruskiej rządzić się będzie zawsze zasadami bez stronności i sprawiedliwości.

Bardzo obszerny ustęp poświęcił p. namiestnik wypadkom w zachodniej Galicji. Zdaniem jego nie podobna się tu dopatrzeć jakiejś uplanowanej akcji, jakiejś jednolitej, potajemnej agitacji. Głównemi przyczynami były brak oświaty, nędza i rozsamiętnienie agitacjami. Z przykrością zdecydował się na środki wyjątkowe — dziś zaś musi skonstatować, że ostatecznie wydały one dodatni rezultat, bo uspokoiły ludność. Oddaje uznanie wojskowości za taktowne i wyrozumiałe postępowanie, sądom za szybką i żmudną pracę. Wyraża nadzieję, że stosunki pozwolą niebawem zupełnie znieść stan wyjątkowy.

Kończy zapewnieniem, że sejm uważa za istotną reprezentację społeczeństwa — a w jego uchwałach widzi wyraz rzeczywistych życzeń, pragnień i woli kraju. Do tej woli pragnie się stosować, mając nadzieję, że ścisłe i sumienne spełnienie obowiązku zapewni mu uznanie i sympatję współobywateli. *(Oklaski).*

Po przemówieniu namiestnika, które trwało 40 minut, zabrał ponownie głos:

Marszałek hr. **Badeni**, ażeby złożyć hołd pamięci kardynała i metropolity Sylwestra Sembratowicza. „Miłość dla ludzi, — mówił — a także miłość i zgoda między ludźmi, była celem i treścią jego życia — a miłość też była jedynym środkiem, którym działać i wpływać pragnął.“ Wspomnienia tego, wygłoszonego nader ciepło i serdecznie, wysłuchali posłowie stojąc.

Następnie zawiadomił marszałek, że udzielił urlopu 3 dniowego pp. W. Dzieduszyckiemu. Dunajewskiemu, Szeptyckiemu, Bilińskiemu, Reyowi, Zagórskiemu, Tarnowskiemu Zdzisł., Szczepanowskiemu, Rittnerowi, Rappaportowi, Madeyskiemu i Jordanowi. P. Zamoyski otrzymał urlop na całą sesję. W końcu wspomniał marszałek z uznaniem o p. E Jędrzejowiczu, który złożył mandat.

P. **Barwiński** wniósł o sprawienie portretu ks. kardynała Sembratowicza i umieszczenie go w lokalnościach wydziału krajowego. Wniosek ten poparty przez p. Jaworskiego, został niemal jednomyślnie przyjęty.

Z kolei na wniosek p. **Vayhingera** uchwaliła izba wybór komisyj sejmowych, poczem przystąpiono do porządku dziennego. W załatwieniu tegoż odesłano 70 sprawozdań do właściwych komisyj.

Następnie motywował p. hr. K. Dzieduszycki wniosek naglący o udzielenie pogorzelcom wsi Dzieduszyce zapomogi w kwocie 5 000 zł. Wniosek odesłano do komisji budżetowej z poleceniem zdania sprawy na najbliższem posiedzeniu.

Następnie odczytano cały szereg wniosków p. Onyszkiewicza i interpelację p. Stadnickiego, w sprawie obesłania wystawy paryskiej przez rząd austrjacki.

Koniec posiedzenia o godzinie 1 m. 45.

Następne w czwartek o godzinie 10 rano.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem Stanisława Piotrowskiego.